CENA 50 GR

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 37 (226) ŚRODA, DNIA 16 WRZEŚNIA 1925 ROK V.



Z meczu Polonia (Warszawa) — Pogoń (Lwów) 1:0. *Fot. Jan Ryś.*

Groźny wypad Kuchara niweczy Czyżewski.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

Sekretarjat Edmund Szyc, ul. Szamarzewskiego 24

Komunikat Nr. 32 zebrania Zarządu z dnia 4. września 1925.

1. Rezygnację p. Kazimierza Donata ze stanowiska prezesa Pozn. ZOPN. przyjął Zarząd z ubolewaniem do wiadomości i wyraża mu na tem miejscu w imieniu okręgu podziękowanie za jego długoletnią i wydajną pracę.

2. Pana Linkego Henryka uproszono na delegata Pozn. ZOPN. na uroczystość poświęcenia boiska KS. Pogoń w Katowicach.

3. Zaakceptowano uchwałę, powziętą „ex praesidio", według której uchyla się dyskwalifikacje, nałożone na TS. Unja na dni 5. i 6. b. m., w celu umożliwienia temuż klubowi wzięcia udziału w turnieju piłkarskim, organizowanym przez KS. Posnania.

4. Zawiesza się w urzędowaniu członka W. G. i D., p. Stefana Czaplickiego, celem umożliwienia przeprowadzenia dochodzeń w sprawie wytoczonych mu zarzutów. Dochodzenia przeprowadzi Komisja Zarządu, w skład której wchodzą pp.: Szyc jako przewodniczący, Kallenbach i Doren.

5. Znosi się dyskwalifikację, nałożoną na TS. Unja komunikatem W. G. i D. Nr. 24 z dnia 5 sierpnia 1925 (Przegląd Sportowy Nr. 31 (220) z dnia 5.VIII.1925). Nienaruszoną pozostaje temsamem dyskwalifikacja, wypowiedziana komunikatem Zarządu z dnia 17. lipca 1925 (Postęp Nr. 160 z dnia 22.VII.1925).

6. Prolonguje się KS. Warta wpłatę kwoty zł. 86.20, należnej tytułem odsetek na rzecz Zw. Zw. do dnia 21.IX.1925.

7. Wyraża się podziękowanie reprezentacji poznańskiej za ofiarną grę w zawodach z reprezentacją Łodzi i z Ł. K. S-em w dniach 15. i 16. sierpnia r. b.

Komunikat Nr. 33. zebrania Zarządu z dnia 11 września 1925.

Podaje się do wiadomości spis członków Pozn. ZOPN.:

Klasa A. K. S. Warta, Poznań, św. Marcina 27. — K. S. Posnania, Poznań, Strzelecka 28, p. Hoffman. — K. S. Ostrovia, Ostrów, Raszkowska 52, p. Wł. Kubczyk. — K. S. Pogoń, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 3. II. — K. S. Unja, Poznań, pl. Sapieżyński 4 p. m. Kaźmierczak. — K. S. Polonia, Poznań, Łąkowa 14, p. Antoni Walczak.

Klasa B. K. S. Stella, Gniezno, 3-go maja 47, p. Roman Gramse. — K. S. Polonia, Kępno, ul. Wawrzyniaka, p. J. Mikołajczyk.— K. S. Wiktorja, Jarocin, ul. Krakowska 56, p. Mikuła. — K. S. Polonia, Leszno, Weigelta 7, p. Włodarczak. — Akademicki Związek Sportowy, Poznań, Zamek-Wartownia. — T. S. Noteć, Chodzież, Rynek, p. Zenkteler. — T. S. Zorza, Poznań, Graniczna 6, p. Edw. Musiał. — K. S. Sparta, Poznań, Kościelna 4, p. Nik. Strzyżyński. K. S. Urania, Starołęka, Poznań XI., ul. Szkolna 10, p. St. Kortylewicz.

Klasa C. K. S. Unitas, Wolszyn. — K. S. Pogoń 1912, Leszno, Zielona 18, p. J. Wunsź. — K. S. Polonia, Środa, p. Fl. Gabryelewicz. — K. S. Błyskawica, Śrem, Mostowa 281, p. Kaz. Szuwalski. — K. S. Wisła, Borek, Zdzierżewska 256, p. L. Urbański. — K. S. Fervor, Kościan, ul. Sierakowska 11, p. Wł. Kaliszewski. — K. S. Concordia, Mur. Goślina, Rynek 2, p. K. Klainert. — K. S. Union, Leszno, p. prof. Remus. — K. S. Czarnków, Rynek 1, p. Felicjan Zieliński. — *Wrzesiński Klub Sportowy, Wrześnía Kościelna 1, p. Jagodziński. — K. S. Liga-Dębiec, Poznań, Górna Wilda 189, p. Leon Nowicki. — Kol. K. S. Ruch, Poznań, Fr. Ratajczaka 27, p. Leon Doreń. — *K. S. Strzelec, Poznań—Górczyn Knapowskiego 29, p. J. Nowak. — K. S. Pogoń, Skalmierzyce, Środkowa 4, p. Stefan Tomczak. — K. S. Amatorzy, Poznań, Rynek Łazarski 19, p. Bakoś. — K. S. Lech, Gniezno, Warszawska 40, p. Bittner.— K. S. Unja przy SMP., Swarzędź, Rynek 19, p. Dąbkiewicz. — TSN. Jutrzenka, Poznań, Górna Wilda 88, p. Marjan Małecki. — K. S. Korona, Poznań, Łazarska 2a, p. Ławiak. — K. S. Sarmacja, Kościan, św. Zofji 3 p. Z. Kortus. — K. S. Cybina, Poznań, Cybińska 7/8, p. Leon Betka. — K. S. Helios, Czempin, Długa 1, p. J. Staniszewski. — TG. Sokół-Wilda, Poznań, Górna Wilda 119, p. Witold Bukowski. — K. S. Pentatlon, Poznań, Poznańska 56, p. Stefan Czaplicki. — *K. S. 70 PP., Pleszew, Dtwo Pułku. — K. S. Polonia, Poznań-Główna, Odbudowanie 19, p. K. Michalski. — *K. S. Poznanianka, Poznań, Jackowskiego 40, p. Karczmarek. — *K. S. Legja, Poznań, Górna Wilda 111, p. Schmidt. — *T. S. 08, Kępno, p. Fr. Idźczak. — *K. S. Ostrowianka, Ostrów, Raszkowska 32, p. Jan Wielgosz. — *K. S. Prąd, Gniezno, Piastowska, p. G. Witakowski. — *K. S. Wanda, Poznań-Główna, Piaskowa 2, p. Jankowski. — *T. S. Sokół OPN., Strzelno, ul. Kolejowa p. Zalewski. — *K. S. Dyskobolja, Grodzisk, Poznańska 53, p. Fr. Beyga. — *K. S. Titania, Poznań, Gen. Kosińskiego 14. — *K. S. 56. P. P., Krotoszyn. — *K. S. Praga, Poznań, Jeżycka 1, p. Jan Burek. — *Poznański Klub Sportowy, Poznań, Marc. Mottego, p. Janus. — *PKS. Głuchoniemych, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 28.III, p. Jan Furmaniak. — *Rawicki Klub Sportowy, Rawicz, Kościelna 399, p. Konkol.

II. Kol. Bresińskiemu udziela się urlopu do dnia 4 października r. b. włącznie.

III. Zwołuje się **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** Pozn. ZOPN. na dzień 18 października r. b. godz. 9 rano z następującym porządkiem obrad:

a) Zagajenie.
b) Wybór prezydjum Walnego Zgromadzenia.
c) Wybór prezesa.
d) Wnioski i wolne głosy.

Lokal Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia poda się w przyszłym komunikacie. Gdyby się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dla braku kompletu odbyć nie mogło, odbędzie się drugie Nadzwyczajne Walne Zebranie w wyżej wymienionym dniu o godz. 10-tej, które bez względu na ilość reprezentowanych klubów podejmuje uchwały prawomocne.

*) Członkowie nadzwyczajni.

Wydział Gier i Dyscypliny.

Adres: Zygmunt Soliński, ul. św. Marcina 24.

Komunikat Nr. 31 z dnia 10 września 1925 r.

1. Weryfikuje się zawody o mistrzostwo kl. B: A. Z. S. — Polonia (Leszno) 2 : 7 i 2 pkt. dla Polonii; Polonia (Kępno) — Wiktorja (Jaroc.) 2 : 4 i 2 pkt. dla Wiktorji; Uranja — Stella 2 : 4 i 2 p. dla Stelli. O mistrzostwo kl. C.: Korona — Sarmacja 2 : 1 i 2 p. dla Korony.

2. Protest K. S. Urania (zaw. 30 sierpnia r. b. Zorza) odrzuca się ze względów formalnych (brak taksy protestowej i jeden podpis).

3. Podaje się do wiadomości zainteresowanym klubom, iż rozgrywki o „mistrzostwo junjorów" rozpoczynają się o godzinie 11-ej i trwają zgodnie z regulaminem 2 × 30 min., a nie 2 × 45.

(—) **M. Adamski**, w. z. przewod. (—) **Z. Soliński**, sekretarz

Wiadomości krajowe.

Jan Loth, znany piłkarz warszawski, w bieżącym roku nie będzie już brał udziału w zawodach, poświęcając się narazie wyłącznie tennisowi. Polonia traci w nim jednego z bardziej ambitnych i pożytecznych członków drużyny piłkarskiej.

Warszawa piłkarska gra w dniu 20 b. m. na dwu frontach: w Wilnie przeciwko tamtejszej drużynie reprezantacyjnej i u siebie — przeciwko Lwowowi. Wydaje się być prawie pewnem, że oba garnitury zostaną pokonane, bez względu na ich skład.

Pogoń (Lwów), mistrzowska drużyna piłki nożnej w Polsce, poniosła pierwszą w tym roku klęskę od krajowej rywalki, przegrywając z Polonią w Warszawie 1 : 0. Był to jednocześnie bodaj najlepszy mecz w karjerze mistrzowskiej jedenastki stołecznej.

Wioślarz Polski, miesięcznik wydawany w Warszawie, ze względu na swą wszechstronną treść, obejmującą wszystkie działy sportów wodnych, zmienia nazwę na „Sport wodny".

Niezdrowe stosunki sportowe zapanowały od pewnego czasu w Górnośl. Zw. Piłki Nożnej na tle osobistych tarć między wybitniejszymi jednostkami. Wynikiem tego bezpośrednim było złożenie mandatu przez p. Nogaja oraz ustąpienie p. Synowca, uzasadnione teoretycznie objęciem kapitaństwa związkowego P. Z. P. N.

Walny Zjazd towarzystw atletycznych, odbyty kilka dni temu w Warszawie, wybrał Komisję Organizacyjną w celu utworzenia Polskiego Związku Atletycznego. Komisja ta, której przewodniczącym jest d-r Orłowicz, składa się z 3 przedstawicieli Górnego Śląska, 2 z Warszawy, 1 z Bydgoszczy i 1 z Łodzi. Siedzibę przyszłego zarządu P. Z. A. na pierwsze trzechlecie wyznaczono w Katowicach.

Klub Sportowy Stella w Gnieźnie obchodzić będzie w dniu 4 października 10-lecie założenia. Na program uroczystości złożą się jubileuszowe zawody sportowe na boisku Sokoła, posiedzenie delegatów tow. zaprzyjaźnionych w Białej Sali Hotelu Europejskiego, przemówienia, wbijanie gwoździ w pamiątkową tarczę, a wreszcie bal sportowy.

„Święto Wisły" w Warszawie było w tym roku imponującą propagandą sportów wodnych. Złożyły się nań powszechne regaty wioślarskio-żeglarskie i motorowe, urządzane przez Wojsk. Klub Wioślarski. Podczas zawodów **ustanowiony został rekord polski na przestrzeni kilometra przez łódź motorową p. Mianowicza, w czasie 32 sek.**

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Juhasz (III) Fleischer (IV) Korolkiewicz (V) Szenajch (I) Dobrowolski (II) *Fot. Jan Ryś.*

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polonii w Warszawie.

Finał biegu 100 mtr., wygranego przez Szenajcha.

16 września, 1925 r.

Istnieją liczne dane po temu, by stwierdzić, że kryzys i zastój, które w ubiegłym roku tak wybitnie cechowały nasz sport, należą obecnie do przeszłości. Prawie w każdej jego gałęzi mamy do zanotowania istotny postęp i to nie tylko rzeczowy, lecz i organizacyjny. Ilość naszych zawodników znacznie się zwiększyła, osiągnięte przez nich wyniki zbliżyły się bardzo do granicy europejskiej, sfery kierujące zaś zyskały niezmiernie na doświadczeniu i poczuciu odpowiedzialności.

Praca, której właściwe fundamenty kładziono właśnie w czasie zastoju, w tym czasie, kiedy nasz ruch sportowy zaczął rosnąć wszerz, uzyskując szerokie podstawy, zaczyna obecnie wydawać rezultaty. Szczytowe wyniki nie są już dzisiaj rezultatami wyjątkowych jednostek, lecz pochodzą z pracy szerokich mas i mają wszelkie szanse trwałości.

Zdawać sobie oczywiście musimy sprawę, że wyniki nasze nie są jeszcze wynikami światowemi, pochód jednak nasz ku nim znajduje się na właściwym szlaku.

O ile stosunkowo łatwo przekroczyliśmy pierwszy etap rozwoju sportowego i osiągnęliśmy szybko podnóże góry wyników europejskich, o tyle powoli ale uparcie wspinamy się obecnie po owym stoku. Niepomyślne nad wyraz stosunki ekonomiczne, brak częstych startów zagranicznych, znikoma pomoc trenerów, na których pozwolić sobie nie możemy, składają się na to, że rozwój nasz nie idzie tak szybko, jakby mógł iść przy sprzyjających okolicznościach. Jeżeli w tych warunkach postęp jest istotny i prawie powszechny, to uzasadnione będzie twierdzenie, że kryzys z dwu uprzednich lat mamy już zdecydowanie za sobą.

W obrazie tym jest jednak cień i to cień poważny, ciążący na piłce nożnej. Oblicze jej jest teraz wręcz niewyraźne. Kiedy jeszcze do niedawna przytłaczała ona całokształt naszego sportu, zabierała całe zainteresowanie szerokich kręgów widzów sportowych, to dziś ona właśnie przechodzi ciężki kryzys. Frekwencja na zawodach piłkarskich zmniejszyła się o bardzo wielki procent. Kluby zaangażowały się zbyt silnie i zabrnęły w długi, będące dla wielu z towarzystw widmem katastrofy. Niedostrzegalna i subtelna granica między amatorem a zawodowcem, została w wielu wypadkach przekroczona, bez jakichkolwiek „formalności granicznych". Poziom gry, zapał do niej, chęć treningu i inne czynniki postępu i rozwoju zeszły w piłce nożnej w wielu wypadkach na plan drugorzędny. Przesycona wielokrotnością spotkań publiczność zaczęła na widowiskach piłkarskich rzednąć. Faktem jest, że obecnie, gdy inne gałęzie sportu mają duże szanse do rozwoju, właśnie piłka jest na rozstajnych drogach.

Wiele ze zjawisk, które obserwujemy obecnie w życiu naszego piłkarstwa, rozpatrywać należy w łączności z perypetjami piłkarstwa światowego. Wiele jednak z nich jest czysto rodzimego chowu. Do takich należy bezprzykładna pogoń za drużynami zagranicznemi, przepłacanie ich i licytacja, dająca żer molochowi zawodowstwa, wygórowane ambicje, posługujące się środkami nieliczącemi się z niczem, i cicha hodowla nieamatorów.

Jest oczywiście rzeczą jaknajmniej pożądaną, by piłka nasza zmarniała. Jest ona bowiem ciągle jeszcze

wyrazem światowego ruchu sportowego i dzięki niej właśnie o sporciem polskim coś nie coś w świecie usłyszano. Ustępując jednak trochę ze swej królewskości w sporcie naszym, zatrzymać winna piłka stanowisko dominujące, choćby z tego powodu, że w zdrowych stosunkach może stać ona materjalnie najlepiej i żywić inne gałęzie sportu, nie mające tak wielkiej, jak ona siły atrakcyjnej.

Z robotniczego ruchu sportowego naszej stolicy.

Mało interesuje się nasza prasa codzienna i fachowa robotniczem życiem sportowem, a tu i ówdzie pojawiające się notatki są rzucone na łamy pism raczej z obowiązku kronikarskiego, niż zdawania sobie sprawy, iż właśnie te wielkie rzesze robotnicze, pracujące często w warunkach jaknajmniej odpowiednich, potrzebują jaknajwięcej ruchu na świeżem powietrzu, a jako związki początkujące i bardzo ubogie — jaknapilniejszego poparcia wszelkiemi sposobami, w których prasa odgrywa chyba bardzo doniosłą rolę.

Ośrodkiem robotniczego życia sportowego Warszawy jest blisko rok temu otwarte boisko sportowe Skry, przy ulicy Okopowej. Boisko to, przy należytym zużytkowaniu pięknego terenu, mającego około 300 mtr. w kwadracie, a nie wymagającego jakiejś nadzwyczajnej niwelacji, mogłoby istotnie stać się silnem centrum życia sportowego tej części miasta, której młodzież do niedawna jeszcze musiała często daremnie stukać do wrót i tak już przepełnionego Parku Sobieskiego i boiska Legji. Plac sportowy Skry posiada zupełnie dobre boisko piłki nożnej, zaczątek jakiejś budującej się widocznie bieżni oraz boisko treningowe piłki nożnej. Urządzenia boiska uzupełniają pozatem dwa, z desek sklecone, baraczki, mieszczące w sobie szatnie i magazyn. Jest to narazie tylko drobny początek, gdyż już dzisiaj widać, że wielka ilość ćwiczących będzie wkrótce zmuszona zużytkować odpowiednio wielki, obecnie leżący jeszcze odłogiem, teren boiska.

Przybywszy na boisko Skry z okazji lekkoatletycznych zawodów Okręgowego Związku Robotnicz. Stowarzyszeń Sportowych zauważyłem, że praca wre tu w całej pełni, a wielka liczba zawodników, dochodząca nawet w takich punktach, jak kula, do kilkunastu, każe się domyślać, że niedługo znane kluby warszawskie będą miały w lekkoatletach klubów robotniczych poważnego konkurenta. Brak odpowiednich instruktorów oraz środków nie pozwala tym młodym klubom na należyty rozwój techniki swych zawodników, jeśli jednak popatrzymy na cały ten ruch z punktu widzenia zdrowotnego, to musimy się cieszyć, że ruch ten istnieje, zataczając coraz większe kręgi.



Grupka lekkoatletów R. K. S. Skra w Warszawie na własnem boisku. *Fot. Rosenman.*

W zawodach brały udział następujące stowarzyszenia sportowe: Skra, Sarmata, Marymont, Promień, Jutrzenka, Gwiazda, T. U. R. (klub Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych), Czerwoni, Pocisk, Unja, — w liczbie do 30 zawodników, oraz kilkunastu zawodniczek. Ponieważ do związków należą także i robotnicze kluby żydowskie, widzieliśmy wśród zawodniczek wiele przedstawicielek tychże klubów.

Związek Robotn. Stow. Sportow. liczy dzisiaj zgórą 800 czynnych członków. Wkrótce, jak mnie zapewniano, po zgłoszeniu się do związku licznych dzikich klubów, liczba ta dojdzie do 1,500! Z braku odpowiednich lokali tylko nieliczne z klubów mogą uprawiać w zimie gimnastykę, ciężką atletykę i boks, a cała praca sportowa spada właściwie na porę letnią.

Największą popularnością wśród robotników cieszy się piłka nożna. Następne miejsce zajmuje lekka i ciężka atletyka oraz boks. Ostatnie zawody lekkoatletyczne, jakkolwiek odbyły się w najprymitywniejszych warunkach, świadczyły, że jest tu dużo chętnego i dobrego, lecz zupełnie zaniedbanego i surowego materjału.

Co do kontaktu klubów robotniczych warszawskich z takimiż klubami prowincjonalnemi, to najżywiej utrzymany jest on z robotniczym klubem Widzew oraz krakowską Legją. Wszystkie większe kluby należą do odpowiednich związków państwowych różnych gałęzi sportu. Tamujący czynnik rozwoju naszego sportu — katastrofalny brak boisk — i tu odgrywa wybitną rolę i nie pozwala na należyty rozwój. Poza Skrą, która w Warszawie jedyna posiada własne boisko, jedynie Marymont ma możność używania wojskowego boiska Prochowni, a prawo to nabył on drogą pilnej pracy swych członków przy budowie tegoż boiska. Fakt ten świadczy najlepiej, jakim sposobem małe nasze kluby muszą sobie zdobywać kawałek ziemi, na którymby im wolno było oddawać się sportom.

Ciężkie warunki rozwoju naszych młodych klubów, garnących się żywiołowo do uprawiania sportu, powinny już raz nareszcie nakłonić miasto do budowy potężnego parku sportowego, gdzie nie zabrakłoby odpowiedniego miejsca dla tych „maluczkich", którzy chcą również stać się kiedyś zdrowymi i dzielnymi obywatelami kraju.

Kurletto

Po naszej podróży na północ.

Biorąc pod uwagę niezwykły splot okoliczności, które towarzyszyły naszemu wyjazdowi na północ, stwierdzić trzeba, że z licznych opałów wyszliśmy obronną ręką, uzyskując dla sportu polskiego w danych warunkach wyniki zaszczytne, a dla siebie nie jedną naukę. Najważniejszą komplikacją, pod znakiem której nasza drużyna wyjechała, była niemożność należytego ustawienia drużyny. Dotychczas niemożność ta, o ile istniała, wynikała raczej z braku umiejętności rzetelnej oceny, lub nawet złej woli. Teraz jednak pojawił się czynnik nowy, znacznie groźniejszy, stawiający wogóle pod znakiem zapytania możność formowania reprezentacji na przyszłość. Czynnikiem tym jest niechęć zawodników do brania udziału w zawodach międzypaństwowych i to niechęć wyrobiona nieraz sztucznie.

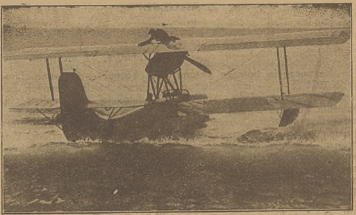
Nie ulega wątpliwości, że dla klubu, dla jego interesów materjalnych, — oddawanie graczy do reprezentacji oddawna już przestało być pociągającem. Ostatecznie interes publiczny nie dla każdego ma siłę przekonywującego argumentu i ze stanowiskiem klubu możnaby się do pewnego stopnia zgodzić, tak dalece oczywiście — jak długo żale te nie przechodzą w realną formę sabotażu.

Obok tej właśnie sprawy, z którą Związek będzie musiał coś począć, dała nam eskapada północna nauczkę paszportową. Maluczko, a ekspedycja nasza nie pojechałaby wcale, ponieważ trudności uzyskania paszportów dla druzyny przekroczyły znacznie pesymistyczne nawet przypuszczenia. Ludzie kierujący sportem polskim mają uzasadnione pretensje uchodzić za obywateli kraju, którym bez żadnych trudności wytłomaczyć można, że w ciężkiej chwili i okresie kryzysu — sportowe wyjazdy zagraniczne są niemożliwe. Skoro jednak sportowe wyjazdy zagraniczne nie zostały zakazane — to dziwić się trzeba, że rząd utrudnia wypełnienie zobowiązań w tak czułem na wszelką solidność międzynarodowem życiu sportowem.

Nasza ostatnia podróż na północ była nielada męką dla zawodników, których dobiły fizycznie obie przeprawy morskie. Stawali oni do gry w każdym wypadku na granicy ostatecznego nieraz wyczerpania i jeżeli w tych warunkach osiągnęli wyniki, które trzeba zapisać na plusy naszego bilansu sportowego, to zawodnikom tym należy się uznanie i wdzięczność. Natomiast zaprzeczyć nie można, że wiele z okoliczności podróży (np. przeprawy morskie) przewidzieć można było wcześniej. To też decyzję rozegrania w tych okolicznościach trzech ciężkich spotkań w ciągu czterech dni uważać trzeba za niezbyt rozsądną. Pomijając wszystko inne, ta jedna okoliczność wystarczała, by spotkania te zakończyły się niepomyślnie.

Sędziowanie, tak w Finlandji, jak i na meczu Tallin — Małopolska, stało na wysokości spotkań międzypaństwowych. Natomiast podczas zawodów Polska — Estonja okazało się, że typ „hiszpańskiego" sędziego żyje nietylko na południu, lecz odwiedza także i daleką północ. Atmosfera, w jakiej musiał walczyć nasz zespół, mając przeciwko sobie drużynę przeciwną, publiczność i sędziego, aż nadto dobrze dowodzi, że spotkań międzypaństwowych nie wolno nam grać bez sędziów międzynarodowych. Gdyby nie to, że drużyna estońska nie przechodziła na nasze pole karne, — gra ta skończyć się mogła dla nas fatalnie, sędzia bowiem czychał tylko na formalne warunki podyktowania rzutu karnego. Sposób, w jaki ten pan unieważnił prawidłowo zdobytą przez nas bramkę i dopuścił do więcej niż brutalnej gry, niezbyt pochlebnie świadczy o poziomie etycznym piłkarskich sędziów w Estonji.

Dla sportu polskiego ma nasza podróż na północ znaczenie wielkie. Oto piłka nożna wyrabia mu imię w tych krajach, z którymi pracować powinien on w najbliższej przyszłości. Finlandja jest najcenniejszym niewątpliwie nauczycielem, jakiego znaleźć może przededewszystkiem nasza lekka atletyka i narciarstwo. O ile zainteresowanie piłką nożną w tym kraju nie jest tam ani w części tak silne, jak np. lekką atletyką, to jest ono jednak o tyle znaczne, że echo naszego ostatniego spotkania pójdzie tam po kraju i zapewne zainteresuje szersze sfery sportowe. Zadaniem też naszego sportu jest wyzyskanie tego, co zdobyła już w Finlandji sama piłka, która nie będzie mogła stamtąd wyciągnąć tyle korzyści, co inne gałęzie naszego sportu. *f.*



Znakomity lotnik francuski Pelletier d'Oisy sprawdza swój hydroplan przed startem. *Fot. Meurisse*

Korespondencje zagraniczne.

Z FRANCJI.

Bieg uliczny dookoła Paryża. Zawody lekkoatletyczne w Stade Perching.

Bieg uliczny naokoło Paryża (Tour de Paris) mało jest podobny do naszych biegów ulicznych w Warszawie i innych większych miastach... O ile u nas w biegach ulicznych biorą udział amatorzy, członkowie rozmaitych klubów sportowych, a także niewielka ilość „dzikich" — niestowarzyszonych zawodników, o tyle w biegu paryskim biorą udział prawie wyłącznie zawodowcy. Jak wiadomo, nawet w lekkiej atletyce istnieją zawodowcy we Francji, rozgrywane są nawet rokrocznie Mistrzostwa Francji dla zawodowców (championnats de France des professionels). Należy zaznaczyć, że wszystkie bez wyjątku wyniki zawodowych mistrzów lekkoatletycznych są znacznie gorsze od wyników amatorskich i zawody te nie cieszą się prawie żadnym powodzeniem. Jedynie biegi długodystansowe— cross-country i maratony — mają dość duże powodzenie i zbierają wielkie tłumy, co miało również miejsce w ostatnim biegu ulicznym.

Trasa biegu, długości około 40 km., prowadziła zewnętrznemi bulwarami naokoło Paryza. Start i meta znajdowały się koło Porte Maillot. I w tym roku bieg naokoło Paryża wygrany został przez maratończyka — *A. Juliena*, (zwycięsca maratonu w 1922 r.). Zeszłoroczny zwycięsca *Van Hoye* (Belg.) skończył trzecim, drugim był również belg *Cools*. Znakomity *Siret*, ośmiokrotny zwycięsca tego biegu, wycofał się już w pierwszej połowie trasy, mistrz świata na 10 mil (w 1921 r.) *L. de Nys* nie mógł skończyć biegu z racji wypadku: najechał na niego jeden z towarzyszących biegowi cyklistów — de Nys został przewrócony i poważnie skaleczony. Zwycięsca wygrał bieg w 2 g. 36 m. — czas gorszy od zeszłorocznego. Do biegu stanęło 87 zawodników. Bulwary przepełnione były publicznością, która, korzystając z doskonałej pogody, w wielkiej ilości przypatrywała się przebiegom tej imprezy sportowej. Należy zauważyć, ze wielka ilość cyklistów bardzo przeszkadzała biegaczom i stwarzała nienormalne warunki biegu. Prócz de Nys'a także inni zawodnicy mieli cały szereg wypadków.

•

Ostatni meeting lekkoatletyczny w Stade Pershing, z udziałem kilku angielskich „asów", nie należał do bardzo ciekawych. „Asy" brytyjskie (Gill, Simmons, Lesslie, Cuching) zostali na całej linji pobici; jedynym wydarzeniem nadającym się do zaznaczenia — była świetna forma *Cerbonney'a*, który wygrał biegi 150 i 400 metrów, bijąc w pierwszym André Mourlona, Gilla i Simmonsa i ustanawiając rekord Francji: 16,2 sek. (rekord poprzedni: 16,8 s. należał do Jamois), w drugim zaś bijąc mistrza Francji Tenneveau; Cushing zajął trzecie miejsce. Czas: 50,8 sek. Wśród innych biegów należy zauważyć niespodziewane zwycięstwo *Decaux* (z Rouen) w 1000 mtr., który pobił doskonałego Bontemps'a i świetny finish Dolques'a, który skończył bardzo blisko za Guillemot'em w biegu na 3000 mtr. Czasy: Guillemot 8 m. 51,6 sek., Dolques: 8 m. 52 sek.

Fellab.

Z ANGLJI.

Rozpoczęcie sezonu piłkarskiego.

Londyn, 31 sierpnia.

Rozpoczęcie nowego sezonu piłki nożnej — jesienno-zimowego 1925/26 r. — wyczekiwane było przez bardzo licznych entuzjastów tego rodzaju sportu ze zdwojoną niecierpliwością. Ostatnia bowiem zmiana w przepisach gry, zmierzająca do złagodzenia rygoru „spalonego", wniosła do piłki nożnej nowy pierwiastek zwiększonej ruchliwości i siły ataku. Po przewlekłej dyskusji i bardzo długich naradach angielski związek piłki nożnej przecież zgodził się na zmianę: obecnie, od nowego sezonu, za pozycję „spaloną" uważana jest taka, w której przed graczem przeciwnej, atakującej strony znajduje się jedynie dwuch graczy strony broniącej, a nie trzech.

Konserwatyści footbalowi oburzali się na tę zmianę. Mówili, że złagodzono surowy rygor piłki nożnej dla przypodobania się publiczności i zmniejszenia ilości przerw w grze, które nie podobają się widzom. Skarżono się, że zasady dobrego sportu poświęcono dla widowiska dla tłumów. Przewidywano, że linja ataku będzie zdemoralizowana tem ułatwieniem i straci gorliwość. Jednem słowem przeciwników doniosłej zmiany nie brakło. Najbardziej, zdaje się, gniewali się ci, którym największą przyjemność podczas meczu sprawiało wymyślanie na sędziego.

Zdaje się jednak, że po pierwszej sobocie nowego sezonu nawet najzawziętsi przeciwnicy złagodzonego „spalonego" cofną swe zastrzeżenia. Zmiana stanowczo przyczyniła się do zwiększenia uroku gry w piłkę nożną, do nadania jej większej szybkości, precyzji, większego, powiedziałbym, polotu. Rzecz najważniejsza, że uniemożliwiono w znacznym stopniu irytujący system gry z jednym obrońcą przed bramką.

Wynik obecnego przepisu wyraził się w bardzo bogatym żniwie bramek. Znana „Aston Villa" pobiła dość silny pierwszoklasowy „Burnley" w stosunku 10:1. Okazuje się tedy, że zmniejszenie niebezpieczeństwa spalonego wpłynęło bardzo dodatnio na siłę i szybkość ataku.

* * *

W rozpoczętym w sobotę sezonie główna uwaga przykuta jest do rozgrywek drużyn zawodowych w ligach agielskiej i szkockiej.

Liga angielska liczy 88 klubów, podzielonych na cztery grupy po 22: klasę pierwszą, w której w zeszłym roku, jak i przed dwoma laty zwyciężył „Huddersfield Town", klasę drugą i dwie podgrupy klasy trzeciej. Niema podziału terytorjalnego w tych rozgrywkach. Gra odbywa się na punkty, niema więc eliminacji, którą stosuje się do rozgrywek o puhar Anglji. Liga szkocka liczy jedną grupę z 20 drużynami.

Jak zwykle w drużynach zawodowych, przed rozpoczęciem sezonu odbywa się pogoń za lepszymi graczami i angażowanie ich. Zmian jednak w obsadach najważniejszych drużyn niewiele można zanotować. Anglicy zwerbowali sobie do swych drużyn kilku szkotów. Huddersfield Town zapewnił sobie udział młodego 20-letniego prawoskrzydłowego, Jacksona, który odznaczył się bardzo w szkockim klubie Aberdeen. Inny znany mistrz ataku, Buchan z Sunderlandu, przeniósł się do klubu Arsenal na niezwykłych warunkach: otrzymuje pewną sumę ryczałtową aż do pewnej liczby osiągniętych bramek; jeżeli przekroczy tę liczbę, dodatkowo dostaje za każdą bramkę sto funtów (zgórą 2,500 zł.).

Z wyników sobotnich zanotować należy nierozegraną 1:1 między zeszłorocznym mistrzem Huddersfield Town a najbliższym jego rywalem, West Bromwich Albion.

* * *

Pod jednym względem nowy sezon zapowiada się szczególnie ciekawie. Nie ulega wątpliwości, że dalsze postępy zrobione będą przez amatorskie kluby footbalowe. Rok ubiegły zaznaczył się wzmożoną aktywnością klubów amatorskich, których sława i do których zainteresowanie osłabione były przez zawodowców. Publiczność uczęszczała bardzo chętnie na zawody amatorskie. Stosunkowo bardzo niewielu amatorów przeszło ostatnio na statut zawodowy.

Są więc wszystkie dane ku temu, że football angielski przestanie być imprezą dochodową dla kilkudziesięciu zawodowych klubów i że wróci do dawnego swego stanowiska popularnej gry narodowej, nietylko lubianej, lecz i uprawianej przez najszersze masy. *Sportsman.*

Dział sprawozdawczy.

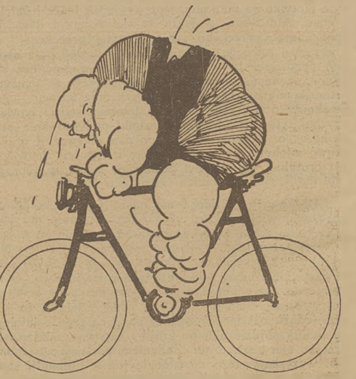
KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Międzynarodowe zawody na Dynasach z udziałem kolarzy szwajcarskich, angielskich i włocha. Rozpoczęte jeszcze w niedzielę 6 b. m. wyścigi kolarskie na torze W. T. C. kontynuowano w czwartek, sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia, przyczem do czterech jeźdźców zagranicznych, startujących uprzednio, przybył piąty w osobie doskonałego sprintera włoskiego — Boiocchi'ego. Zjawił się również na czwartek i sobotę mistrz Polski —Łazarski przez co zawody zyskały wiele na wartości.

Czyniąc porównawczy przegląd sił kolarzy, którzy się w tych dniach po torze przewinęli, stwierdzić można, iż jedynym reprezentantem polskiej klasy sprinterów na poziomie europejskim jest dziś Łazarski. Wprawdzie nie znajduje się on w tak świetnej formie, jak bezpośrednio po Olimpjadzie, gdy bił obecnego mistrza świata Meyera, lecz kilkanaście ostatnich startów w zawodach międzynarodowych uwidoczniło jego wysokie walory techniczne i zadatki na świetnego wprost sprintera. Cóż kiedy mistrz Polski musi jeździć po plantach w Krakowie, gdyż toru tam niema! Kilkakrotne zwycięstwa Łazarskiego nad jeźdźcami tej miary co Boiocchi, Sibitt i Mermillod nie były też dziełem przypadku, jaki się zdarzał czasami innym polskim kolarzom, lecz wynikiem istotnej równości klasy z nimi. Podczas gdy Szymczykowi, Podgórskiemu, czy Majewskiemu udawało się zwyciężyć tu i ówdzie jeźdźca zagranicznego skutkiem zbiegu pomyślnych okoliczności taktycznych, Łazarski, dysponując świetnym zrywem, mógł i narzucał swą taktykę tam, gdzie chciał, zanim go uprzedzono. Słowem, mamy w nim prawdziwego, lecz i jedynie poważnego reprezentanta sprintu polskiego, którego możliwości sportowe nie są bynajmniej jeszcze zamknięte.

Drugim godnym przedstawicielem naszego kolarstwa, w dziedzinie biegów dystansowych i z prowadzeniem przez motor, jest ciągle Józef Lange. Gdy minął okres jego słabości fizycznej, jaki przechodził on na wiosnę, Lange nietylko wrócił do dawnej świetnej formy, lecz bodaj czy nie przeszedł jej! Dowodem tego pobicie rekordu polskiego w biegu z prowadzeniem, rewanż w pojedynku ze znakomitym szwajcarem Abbeglenem (z dwu startów) oraz oparcie się o jego siły czwórki polskich światowych rekordzistów w biegu drużynowym. Wszyscy wiedzą o tem doskonale, iż Lange jest steyerem i tylko steyerem, czemu zatem startuje również w biegach krótkodystansowych, gdzie sprint decyduje o wszystkiem — jest to niezrozumiałe? Wszak branie udziału we wszystkich niemal biegach dnia (sprinty, dystansowe i za motorami) jest ponad siły Langego i bezsprzecznie wyrządza mu krzywdę. Możeby tak wreszcie zmienić ten „zwyczaj tradycyjny".



Zeszłoroczny mistrz, który zapowiadał się tak świetnie, „spuchł" już na 10-tym kilometrze. *Kellar.*



Łazarski (Kraków), mistrz Polski w biegach krótkich, odniósł znów w Warszawie i Łodzi szereg pięknych sukcesów nad doskonałymi kolarzami zagranicznemi. *Fot. Jan Ryś.*

Z jeźdźców zagranicznych wymienić trzeba przedewszystkiem anglika Winna, który... przez nieporozumienie chyba, tylko znalazł się w Warszawie, jako reprezentant swej ojczyzny. Natomiast rodak jego Sibbit, mimo niezbyt sympatycznych metod walki, okazał się najlepszym naogół sprinterem z gości. Nie wiele mu ustępowali szwajcar Mermillod i włoch Boiocchi, z których każdy przewyższał naszych czołowych jeźdźców (z wyj. Łazarskiego) pod każdym względem. Wreszcie szwajcar Abbeglen zadokumentował znów swą wysoką klasę w biegach średnio-dystansowych z finałami, w których był niezwyciężony. Na wychowanie sobie takiej czwórki kolarzy długo zdaje się jeszcze będziemy musieli pracować.

Wyniki czwartkowych zawodów były następujące: **Biegi kwalifikacyjne** wygrali: bieg A — Duszyński, bieg B — A. Karle. **Bieg szybkości:** przedb. I — Łazarski, przedb. II — Majewski, przedbieg III — Podgórski, przedb. IV — Boiocchi (Włochy). **Finał główny:** Łazarski i Boiocchi razem 12,4 sek. (czas równy rekordowi polskiemu), 3) Podgórski. Finał II: 1) Szymczyk 13 sek., 2) Abbeglen. **Finał III:** 1) Mermillod, 2) Garley. Finał IV: 1) Turowski 14 sek., 2) Sibbit. **Bieg 3 klm.:** 1) Hanke 4 min. 35 sek. **Bieg premjowy** — Materski. **Bieg 5 klm. z 4 finiszami** wygrywa na punkty Łazarski, 2) Boiocchi, 3) Mermillod. **Bieg drużynowy III klasy na 4000 mtr.:** wygrywa drużyna: Kalata, Kędzia, Popowski, Swierczyński w 5 min. 40,4 sek. **Bieg siłowy na 10 okrążeń** z 10 finiszami wygrywa z trudem Abbeglen 28 pkt. przed Langem 25 pkt. Czas 5 min. 15 sek. **Finał „awansu“:** 1) Kacperski 14,6 s., 2) Duszyński. **Bieg tandemów na 3 klm.:** 1) para Turowski — Janosiński, 2) para Kamiński — Popończyk.

Wyniki w dn. 12 i 13: **w scratch'u międzynarodowym** na przestrzeni 1000 mtr. po 5 przedbiegach zwycięża Łazarski Boiocchi'ego (Włochy) w 12,8 sek., ulega jednakże w finale Sibbitowi (Anglja) również 12,8 sek. Boiocchi zajmuje trzecie miejsce, bijąc Szymczyka w 14 sek. Sensacją dnia był **mecz z dwuch startów Lange contra Abbeglen** (Szwajcarja), który zakończył się zasłużonym zwycięstwem Langego na przestrzeni 10 klm. w 14 min. 5 s. **Handicap międzynarodowy** w trzech serjach wygrywają: Boiocchi 58,2 sek., Sibbit 59 sek. i Majewski 57,8 sek. (przestrzeń 800 mtr.). **Bieg handicapowy** za motorami na przestrzeni 20 klm. wygrywa Lange za prowadzeniem Jankowskiego w 19 min. 8,8 sek., bijąc anglika Winna o 7 okrążeń, Kamińskiego o 6,5 okrążenia. W niedzielnych zawodach, **w meczu lotności** serja A i serja B po 9-ciu przedbiegach zwyciężają Mermillod 7 pkt. i Abbeglen 8 punktów. Sensacje dnia stanowił **międzynarodowy bieg drużynowy** na przestrzeni 4.000 mtr. z dwuch startów. Zwycięża drużyna: Lange, Oksiutycz, Podgórski i Szymczyk w 5 min. 17,6 sek., bijąc drużynę: Abbeglen, Mermillod, Sibbit, Boiocchi. W **biegu za motorami na 5.000 mtr.** zwycięża Oksiutycz przed Kamińskim i anglikiem Winnem w 4 min. 57 sek. **Bieg za motorami na przestrzeni 10 klm.** wygrywa Lange, przed Kamińskim i Oksiutyczem, w czasie 9 min. 55 sek. **Mecz Sibbit — Boiocchi** na przestrzeni jednego okrążenia toru, powtórzony trzy razy, przyniósł zwycięstwo anglikowi Sibbitowi, który zwyciężył włocha dwukrotnie.

Pierwszy „Cyclopedestre“ w Polsce. Pragnąc przyczynić się do wszechstronnego rozwoju sportu kolarskiego w Polsce, wydawnictwo „Rzeczypospolitej“ przystępuje do zorganizowania szeroko na zachodzie Europy rozpowszechnionego biegu t. zw. „Cyclopédestre“ czyli kolarskiego biegu na przełaj. Zasadnicze warunki biegu ustalono jak następuje:

1) Bieg jest dostępny dla wszystkich kolarzy-amatorów, obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałych w kraju, zarówno licencjowanych jak i nielicencjowanych. 2) Bieg rozgrywany jest na rowerach wszelkich typów, na gumach dowolnej objętości. 3) Start biegu odbędzie się w dniu 27 września 1925 r., o godz. 1 po południu, w miejscu, wskazanym przez Komisję Wyścigową. Meta w Warszawie na Dynasach. 4) Bieg rozegrany zostanie na przestrzeni 20 — 25 klm. po trasie, wyznaczonej przez Komisję Wyścigową, oznaczonej chorągiewkami lub wysypanej różnokolorowymi papierkami. Niezależnie od tego wzdłuż całej trasy rozstawieni będą kontrolerzy biegu. Zapisy przyjmuje specjalna komisja, Warszawa — Dynasy, do dnia 25 września.

ŁÓDŹ.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie na torze helenowskim. Już jedenaste z rzędu wyścigi napotykają w Łodzi na fatalne warunki atmosferyczne. Program cały wypełnili: mistrz Polski Jan Łazarski i jego kolega klubowy Garley, mistrz Holandji Van Dyk i mistrz Amsterdamu Krens oraz jeźdźcy miejscowi. Z kolarzy młodszych znów na czoło się wysunął Zybert. Bardzo dobrze spisali się jeszcze Kermen i Placek. Najważniejszym biegiem było **„Międzynarodowe criterium sprinterów“**, którego niedokończono. Zdołano przeprowadzi jedynie przedbiegi, których zwycięscami okazali się: Łazarski, Garley, Szmidt i Van Dyk. Międzybiegi i finały tego biegu i 60 klm. bieg dystansowy, z powodu ulewnego deszczu, nie odbyły się. Dochód z wyścigów został przeznaczony na L. O. P. P.

Drużynowy bieg dystansowy na przestrzeni 75 klm. Drużynowy bieg na przestrzeni 75 klm. urządzony przez „Resursę“, o puhar wędrowny honorowego członka i kuratora tego towarzystwa inż. Wagnera na szosie w Krzywiu, (75 klm.) wygrała osada Pabjanickiego Tow. Cyklistów. Indywidualnie bieg wygrał Szenrok.



Tor W. T. C. na Dynasach podczas wieczorowych zawodów przy świetle elektrycznym. *Fot. Jan Ryś*

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne K. S. Polonia. Nowe rekordy Kostrzewskiego (A. Z. S.) na 400 mtr. z płotkami, 800 mtr., Warszawianki w sztafecie olimpijskiej (100×200×400×800) oraz Polonii w biegu rozstawnym 4×100 metrów. Z okazji swego dziesięciolecia urządziła K. S. Polonia lekkoatletyczne zawody międzynarodowe, do których ostatecznie, po wielu pertraktacjach z zagranicznemi związkami lekkoatletycznemi, stanęli zawodnicy czechosłowaccy oraz węgierscy. Ci ostatni przybyli jednak zapóźno, wobec czego startowali jedynie w drugim dniu zawodów .Ekipa czechosłowacka, składająca się z trzech doskonałych zawodników praskiej „Slavji": Chmelika, Jandery i Machana oraz trzech zawodników „Morawskiej Slavji" z Berna, Fleischera, Jahna oraz Jiry, poza trzema wyżej wymienionemi praskiemi zawodnikami nie przedstawiała większej wartości. Zawodnicy prascy tej klasy, jaką widzieliśmy, mogą jednak liczyć u nas jeszcze długo na zwycięstwa, specjalnie w tych gałęziach, w których wcale nie posuwamy się naprzód, a więc w skokach, rzutach i płotkach. Przystępując do ich oceny bezsprzecznie na pierwszym miejscu musimy postawić doskonałego stylowo Machana. Jego skok w dal 6,93 mtr. oraz skok w wyż 180 cm., należały do zupełnie opanowanych, mimo iż Machan liczy dopiero 20 rok życia. Jandera — z mocno przekroczoną 30 —należy do najstarszych czeskich zawodników. Jego 110 mtr. z płotkami muszą nam zawsze imponować pod względem wspaniałego stylu i brawury, z jaką bierze przeszkody. W biegu z płotkami od kilkunastu lat stoimy na martwym punkcie, a rekord Garczyńskiego 16,2 sek. (r. 1912) zdaje się jeszcze długo będzie czekał na nowych zdobywców. Czas Jandery 15,2 sek. jest rozumie się w naszych warunkach bardzo dobry czego najlepszym dowodem, iż najbliższy mu nasz zawodnik był o 12 mtr. w tyle. Mamy jednak niepłonną nadzieję, iż obydwaj nasi młodzi zawodnicy Bielecki i Trojanowski, posiadający nienajgorsze do tej konkurencji warunki zewnętrzne, po paru latach pilnego treningu do czegoś przecież dojdą. Jandera tak w płotkach jak i skoku w wyż imponuje zupełnie czystym stylem. Jego kroki przez płotki są od początku do końca bardzo ekonomiczne i szalenie szybkie. Chmelik, miotacz bardzo silnej budowy, ma obok dużej siły fizycznej też pewną dozę nerwu sportowego i niezłą technikę. Odnosi się to specjalnie do oszczepu i kuli. W dysku jest gorszy i nie posiada należytego obrotu. Zawodnicy węgierscy Juhasz i Somfay należą do ekstra-klasy europejskiej. Na specjalną uwagę zasługuje Somfay, który, gdyby nie lekkie zwichnięcie nogi w trójskoku w I-szej konkurencji, w której startował, byłby niewątpliwie przyczynił się do kilku pierwszorzędnych wyników. Jego kolega klubowy Juhasz, doskonały sprinter, startował mniej szczęśliwie w setce, natomiast w 200 mtr. był bezkonkurencyjnie pierwszy. W biegu 200 mtr. bardzo silną i energiczną pracą nóg przypominał mocno Porrita.

Z naszych zawodników w doskonałej formie znajduje się Kostrzewski, Łukaszewicz, Dobrowolski, Szenajch oraz Adamczak. Kostrzewski, bijąc dwa rekordy jednego popołudnia (800 i 400 mtr.), wykazał niezbicie do czego można dojść bardzo sumienną pracą. Należy przypuszczać, że przy lepszej konkurencji i bez uprzedniego męczącego biegu 800 mtr., Kostrzewski osiągnąłby w płotkach o wiele lepsze wyniki. Zejście przez tegoż zawodnika w 800 mtr. poniżej 2 minut należy już do wyników europejskich. Łukaszewicz bił jak chciał zupełnie bez formy będącego Freyera. Trudno sobie wyobrazić, by zawodnik, który niedawno ustanowił nowy polski rekord na 5 klm. w naprawdę doskonałym czasie 16 min. 08 sek. mógł się tak zaniedbywać. Stwierdzić tu jednak musimy, iż nasz zdaje się najlepszy z natury materjał na rekordmanna mieszka w małym miasteczku, jest z zawodu ogrodnikiem i nie ma zupełnie możności trenowania na bieżni. W innym kraju napewno nie zapomnianoby o takim naturalnym talencie.

Ze skoczków zwrócił na siebie uwagę nowy nabytek Polonii Fryszczyn, który doszedł do 170 cm. Fryszczyn jedynie dzięki błędom stylowym odpadł przy tej wysokości. Jako najgrubszy jego błąd to martwy punkt nad poprzeczką bez wykorzystania obrotu, zupełnie nawet prawidłowo leżącego ciała w stronę zeskoczni.

Udział zawodników w poszczególnych konkurencjach bardzo słaby. Nie wiadomo jak wytłumaczyć tą abstynencję naszych zawodników. Czy może zlękli się zagranicznych gości?! Wiemy przecież, że właśnie jedynie w konkurencjach mocno i dobrze obsadzonych można się czegoś nauczyć! Naprawdę, że gdyby nie zawodnicy A. Z. S., niektóre punkty wcale nie mogłyby się odbyć.

Pogoda chociaż nieco chłodna, sprzyjała Polonii jak na zamówienie. Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach p. J. Grabowskiego, wzorowa. Rezultaty techniczne:

Biegi: 100 mtr.: 1) Szenajch 11,2 sek., 2) Dobrowolski (A.Z.S.) 11,3 sek., 3) Juhasz (M. A. C. Budapeszt). Bardzo piękny bieg. Czesi pozostali bez miejsca. Rothert miejsce swe na starcie oddał Juhasowi, który nie brał udziału w przedbiegach. **200 mtr.:** 1) Juhasz (M. A. C.) 22, 4 sek., 2) Jahn (Mor. Slavia) o 5 mtr., 3) Szenajch (W.). **400 mtr. (bez przedbiegów):** 1) Juhasz (M. A. C.) 61,5 sek., 2) Fleischer (Mor. Slavia) 2 mtr., 3) Ołdak (A. Z. S.). **800 mtr.:** 1) Kostrzewski (A. Z. S.) **1 min. 59 sek. nowy rekord polski,** 2) Malanowski (A. Z. S.) przez dyskwalifikację Fleischera za nieprzepisane mijanie. **1.500 mtr.:** Malanowski i Ołdak (obaj z A. Z. S.) w czasie 4 min. 36 sek. Bieg ten należał do najmniej interesujących i był raczej „odrobiony" dla wypełnienia programu. Takie koleżeńskie biegi bez żadnej konkurencji ze strony zawodników należałoby raczej w imię dobra sportu z programu wykreślić, gdyż zawody a trenning to wielka różnica. **5.000 mtr.:** 1) Łukaszewicz (Pol.) 16 min. 20 sek., 2) Centkiewicz (Varsovia) 16 min. 35,6 sek., 3) Wituch. **10.000 mtr.:** 1) Łukaszewicz (Pol.) 34 min. 51 sek., 2) Centkiewicz, 3) Freyer. **110 mtr. przez płotki:** 1) Jandera (Slavia, Praga) 15,2 sek., 2) Trojanowski (A. Z. S.) 12 mtr. w tyle, 3) Bielecki (A. Z. S.). **400 mtr. przez płotki: 1)** Kostrzewski (A. Z. S.) **58,8 sek. nowy rekord polski.** 2) Korolkiewicz II (Pol.), 3) Dąbrowski II (A. Z. S.).

Skoki: w dal: 1) Machan (Slavia, Praga) 6.93 mtr., 2) Cejzik 6.46 mtr., 3) Dobrowolski (A. Z. S.) 6.35 mtr., **w wyż:** 1) Machan 180 cm., 2) Jandera 170 cm., z rozgrywki, 3) Fryszczyn (Pol.) 170 cm., **o tyczce:** samotnie startujący Adamczak (A. Z. S. Poznań) osiąga łatwo w dobrym stylu 3,45 mtr. **Trójskok: 1)** Somfay (M. A. C., Budapeszt) 13,69 mtr., 2) Cejzik (Pol.) 13,05 mtr., 3) Nowosielski (Cracovia) 12,15 mtr. Somfay przy trzecim skoku ulega zwichnięciu nogi. Czas najwyższy aby tą beznadziejną i bezsensowną konkurencję wykreślić na zawsze z programu lekko-atletycznego, gdyż niema zdaje się bardziej niebezpiecznej i rujnującej nogi skoczka konkurencji!

Rzuty: oszczepem: 1) A. Chmelik (Slavia, Praga) 56,95 mtr., 2) Jira (Mor. Slavia) 52.20 mtr., 3) Szydłowski 51,84 mtr., **kula:** 1) Chmelik 12,46 mtr., 2) Cejzik (Pol.) 12,20 mtr., 3) Jira 11,41 mtr., **dysk:** 1) Szydłowski (A. Z. S.) 39.66 mtr., 2) Somfay 39,15 mtr., 3) Jira 37.69 mtr. **Biegi rozstawne: 4×100 mtr.:** 1) Polonia w czasie **45,4 sek. nowy rekord polski.** W zwycięskiej sztafecie startowali: Korolkiewicz II, Cejzik, Piątkowski, Rothert; 2) A. Z. S. **Sztafeta olimpijska:** 1) Warszawjanka **3 min. 34 sek. nowy rekord polski** (w składzie: Fijałkowski, Szenajch, Żuber, Foryś), 2) A.Z.S. II. Sztafeta A. Z. S. I., która przybyła właściwie pierwsza, została za zabiegnięcie przez Kostrzewskiego toru Forysiowi zdyskwalifikowana.

K.

„Występki" Konopackiej w Brukseli.



Belgijczycy byli zachwyceni „piękną formą" naszej rekordzistki. *Keller.*

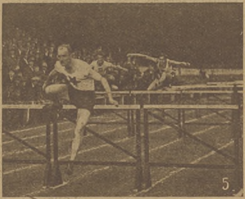
Jubileuszowe zawody lekkoatletyczne K. S. Polonia w Warszawie.

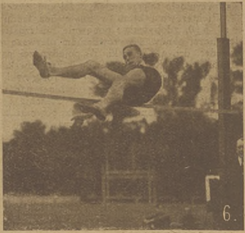












1) Chmelik (Slavia-Praga) ustanowił czechosłowacki rekord w rzucie oszczepem. 2) Start finału 100 mtr. 3) Cejzik osiąga w trójskoku wynik gorszy o 1 cm. od rekordu polskiego. 4) Kostrzewski, najlepszy polski średniodystansowiec. 5) Jandera (Slavia-Praga) wygrywa bieg 110 mtr. z płotkami. 6) Machan (Slavia-Praga) skacze w wyż 180 cm.

BOKS

POZNAŃ.

Zawody bokserskie na dochód L. O. P. P. odbyły się na boisku Sokoła; nie zostały one jednak ukończone z powodu deszczu. Organizacja zawodów słaba — rozpoczęto je z dużem opóźnieniem.

Menka (Warta) — Majchrzycki (Warta), waga kogucia. Wynik nierozstrzygnięty. Mistrz Polski, Menka, walczył tym razem bardzo słabo, straciwszy widocznie z powodu braku treningu nawet swój silny, niebezpieczny cios — Majchrzycki zasłużył na wynik w zupełności. Walka mało ciekawa.

Ciężki (Warta) — Radomski (Spalla), waga piórkowa. Walka nierozstrzygnięta. Przebieg jej wykazał jednak przewagę i silniejsze ciosy Radomskiego, któremu należało się nieznaczne zwycięstwo. Jest to młody i wiele obiecujący bokser. **B.**

TENNIS.

GÓRNY ŚLĄSK.

Rozmach, z jakim przystąpił do pracy nowowybrany zarząd Katowickiego Związku Tennisowego, rokował nadzieję, że ramy dotychczasowej działalności zostaną znacznie rozszerzone. Tymczasem okazało się, że poza budową czterech nowych, w dodatku kiepskich, placów, zdziałano niewiele. A więc ani nie wybudowano projektowanego domu klubowego, ani nie sprowadzono trenera, ani nie pomyślano o narybku — słowem w tym klubie gra się li tylko dla zasady, bez żadnych szerszych i wyższych aspiracji, bez chęci wybicia się ponad inne kluby tennisowe, bez tego bodźca, który pcha do rozwoju i rozkwitu klubu. Katowicki Związek Tennisowy, mający w swym gronie paru dobrych graczy, chce najwidoczniej tylko i wyłącznie nimi operować i przypuszcza, że dzięki nim potrafi utrzymać swój prestige. Gorzki jednak spotkał go już zawód i jeszcze bardziej gorzki go czeka, bo jeśli nawet katowiczanie wygrywają z młodą sekcją Cracovii albo Jutrzenki, to jeszcze nie dowód, że klub ten może mieć pretensje do pierwszorzędnego. Najlepszy dowód, że na mistrzostwo Śląska przyjeżdża łódzki gość Stołarow i z całą łatwością bije najlepszego gracza katowickiego Steinera, natomiast na wszystkich większych imprezach tennisowych, np. mistrzostwie Polski, mistrzostwie Łodzi czy Poznania zupełnie brak graczy katowickich. Fakt ten nie leży bynajmniej w przypadku. Przyczyną jest to, że zarząd nie troszczy się zupełnie o innych graczy, poza swoimi wybrańcami.

Ostatnie spotkanie K. Z. T. z sekcją tennisową Jutrzenki z Krakowa skończyło się porażką krakowian w stosunku 4:18. Oto wyniki: **Gra pojedyńcza:** Steiner — Dr. Wermuth 6:0, 6:2. Miziewicz — Liebling 0:6, 8:6 6:4. Wilder — Dr. Syrop 7:5, 2:6, 8:6. Mückenbrunn — Tetzlaff 2:6, 9:7, 6:3. Michatsch — Elster 6:2, 2:6, 6:4. Thomas — Rappaport 6:3, 8:6. Supan — Kohn 1:6, 6:2, 6:4. Dalbor — Horowitz 6:4, 6:3. Miziewicz — Dr. Wermuth 6:0, 6:3. Steiner — Liebling 6:1, 6:2. Thomas — Elster 7:5, 6:1. Michatsch — Rapaport 6:1. 6:4. Dalbor — Kohn 6:4, 5:7, 8:6. Supan — Horowitz 6:3, 6:2. Stephanówna — Dr. Liblingowa 6:2, 6:2. **Gra podwójna:** Steiner, Miziewicz — Dr. Wermuth, Mückenbrunn 6:0, 6:1. Thomas, Syrop — Dr. Landau, Rappaport 6:4, 6:2. Dalbor, Marticke — Kohn, Horowitz 8:6, 5:7, 6:2.

ŁÓDŹ.

Dokończenie Międzynarodowego Turnieju Tennisowego w Łodzi przyniosło w grze pojedyńczej pań zwycięstwo mistrzyni Polski V. Richterówny, która w finale bez trudu wygrała z Osserową 6:3, 6:0, zdobywając ponownie mistrzostwo Łodzi. W grze pojedyńczej panów z wyrównaniem pierwszą nagrodę zdobył Stadtlaender, drugą Konarski. W pojedyńczej pań z wyrównaniem do finału doszły K. Richterówna i Znajdowska z Warszawy; wobec niestawienia się tej ostatniej do rozgrywki, pierwsze miejsce zajęła łodzianka. Finału gry podwójnej panów z wyrównaniem pomiędzy parami Stadtlaender — Raschig i Mycielski — Mikołajewski nie zdołano ukończyć z powodu ciemności; obie strony wygrały po 1 secie, trzeci doprowadzono do stosunku gier 2:2. Wobec tego, że poznańczycy nie mogli się już dłużej pozostać w Łodzi, postanowiono nagrody podzielić: każda para otrzymała po jednej pierwszej i jednej drugiej.

Turniej wypadł bardzo dobrze; pocieszającym objawiem jest udział dużej ilości graczy młodych, wśród których nie brak talentów. Zainteresowanie się publiczności turniejem, za wyjątkiem niedzieli, małe.

AUTOMOBILIZM.

POZNAŃ.

Wyścigi samochodów i motocykli, urządzone dnia 8 września b. r. na szosie Lwoów — Stryj, ze startem w Stryju, a metą w Bilczej Wolicy na przestrzeni 10 klm., zgromadziły pięć samochodów i kilka motocykli „ubiegających się" o tytuł mistrza Polski, względnie polskiego rekordsmena. Na rozbieg wyznaczono 3 klm. Ze względu na fatalną pogodę, która w miejscu wyścigów doskonałę szosę uczyniła oślizgłą — nie uzyskano żadnych szybkości, doszło nawet do wypadku, który nie skończył się jednak tragicznie. Na mecie zebrała się jury i garstka dziennikarzy, którzy wytrwale mokli przez kilka godzin, oczekując „nadlatujących". Wyniki konkurencji są następujące:

Motocykle. Kategorja pojemności I — do 175 cm.³: 1) „Francis Barnett" p. Janina Loteczkowa 9 min. 01,6 sek., średnio 66 klm. na godzinę, 2) „Zehnder" Henryk Potocki (110 cm.³) 12 min. 22,2 sek. średnio na godz. 48 klm. 200 mtr. **Kategorja III — do 350 cm.³:** 1) „A. J. S." Strassburger 8 min. 59,6 sek. śr. na godz. 66 klm. 740 mtr. **Kategorja IV — do 500 cm.³:** 1) „Norton" Ripper 6 min. 24,8 sek. śr. na godz. 93 klm. 600 mtr. (!!). **Kategorja VII — do 1100 cm.³, z doczepkami:** 1) „Indjan" Rudawski 6 min. 58,2 sek., śr. na godz. 86 klm. 40 mtr., 2) „Harley" W. Webrstein (Czarni) 7 min. 38,1 sek., śr. na godz. 78 klm. 160 mtr.

Automobile. Kategorja IV — do 3.000 cm.³: 1) „Austro-Daimler" inż. Liefeld 4 min. 39,6 sek. średnio na godz. 128 klm. 730 mtr., 2) „Lancia" A. Kapliński 5 min. 9,2 sek. śr. na godz. 116 klm. 440 mtr., 3) „NAG" Gabriel 5 min. 33,3 sek. śr. na godz. 108 klm. 10 mtr., **Kategorja V — ponad 3.000 cm.³:** 1) „Fiat" W. Kellermann 5 min. 42,7 sek. śr. na godz. 150 klm. 40 mtr.

Polski rekord szybkości na r. 1925: „Austro-Daimler", kierowca inż. Liefeld, średnio na godz. 139 klm.

WIOŚLARSTWO.

POZNAŃ.

Na zakończenie sezonu wioślarskiego w Poznaniu odbyły się dwudniowe zawody wioślarskie na Warcie, urządzone przez kluby: Tryton, A. Z. S., Polonia i Klub Wioślarski. W sobotę odbyły się przedbiegi, w niedzielę zaś finały. Zawody zorganizowane były dobrze. Wobec wysokiego stanu wody na Warcie tor był dostatecznie szeroki. Tryton okazał się najlepiej przygotowanym i zdobył większość pierwszych miejsc. Najsłabiej wyszedł A. Z. S. Publiczności, jak zwykle na zawodach wioślarskich, mało. Wyniki finałów są następujące:

Czwórki klepkowe nowicjuszy: 1) Tryton w 7 min. 1,6 sek., 2) Klub Wioślarski w 7 min. 3,8 sek. — **Jedynki klepkowe:** 1) Jankowski (Polonia) 8 min. 9,2 sek., 2) Kaczmarek (Tryton) 8 min. 32,2 sek. — **Czwórki klepkowe nowicjuszy, startujących po raz pierwszy:** 1) Tryton 7 min. 22,5 sek., 2) Klub Wioślarski 7 min. 40,2 sek. A. Z. S. zdyskwalifikowany. — **Jedynki:** 1) Wojciechowski (Tryton) 7 min. 40,6 sek., 2) Lange (Klub Wioślarski) 8 min. — **Dwójki klepkowe podwójne:** 1) Polonia 8 min. 9,2 sek., 2) Tryton 8 min. 9,4 sek. Zacięta walka. Najpiękniejsza konkurencja zawodów. Tryton wyrównał wiele na finiszu, jednak nie mógł osiągnąć zwycięstwa. — **Ósemki klepkowe nowicjuszy:** 1) Tryton 6 min. 40,6 sek., 2) Polonia 6 min. 42,4 sek. Polonia założyła protest z powodu zajechania toru. — **Czwórki o mistrzostwo miasta Poznania:** 1) Tryton 7 min. 7 sek., 2) Klub Wioślarski 7 min. 15 sek.

Na zawodach obecni byli ministrowie Klarner i Raczkiewicz oraz wojewoda Bniński. **B.**

PIŁKA NOŻNA.

GÓRNY ŚLĄSK.

Otwarcie boiska K. S. Pogoń (Katowice). Klub Sportowy Pogoń ma za sobą krótką, ale piękną tradycję. Przedewszystkiem jest to pierwszy polski klub piłkarski na Górnym Śląsku. Klub ten został założony przez b. prezesa GZOPN., Aloizego Budnioka w r. 1920, po wystąpieniu z niemieckiego klubu i ściągnięciu piłkarzy polaków do młodej Pogoni. Ciężkie i trudne były pierwsze chwile klubu. Walka o podział Śląska, przygotowania plebiscytowe, dwuznaczne stanowisko niektórych aljantów — wszystko to utrudniało rozwój życia sportowego — pod którem kryły się w owym czasie i dążenia do wyzwolenia Śląska i połączenia z Macierzą. To też w czasie powstań śląskich Pogoń zasilała dzielnymi jednostkami ochotnicze szeregi.

W dniu 6 września, po całorocznej pracy, Pogoń uroczyście obchodziła otwarcie boiska. Uroczystość zaczęto mszą św. o godz. 9 rano, poczem w pochodzie udano się na boisko przy parku Kościuszki. Pan Wojewoda Bilski, przeciąwszy taśmę, w pięknym przemówieniu zaznaczył społeczną wartość sportu wogóle, a działalność Pogoni w szczególności. W dalszych przemówieniach prezes Pogoni dyr. Głowacki i proboszcz ks. Mateja podnieśli świetności dnia. Imieniem Związku publicystów Sportowych O. G. Śl. podkreślił red. Bernstock łączność pracy na polu sportu sprawozdawców z zawodnikami, wręczając klubowi wiązankę kwiatów o barwach narodowych. Imieniem Zw Zw. przemawiał p. Nogaj. Następnie prezes klubu oddał boisko w ręce naczelnika sportowego Pogoni. Popołudniu rozegrano zawody: Pogoń jun. I — Cracovia jun. I 0:1. Następnie rozegrano zawody **Pogoń (Katowice) — Warta (Poznań)** w których goście, doskonale dysponowani, osiągają wynik 1:4 (1:3). Na tem uroczystość otwarcia zamknięto.



Puhar Żeleńskiego zdobyty przez piłkarzy Krakowa.

Fot. Perly

Pozatem rozegrano następujące zawody: Załęże 06 — Warta (Poznań) 4:5; Dąb — 1 F. C. (Katowice) 4:4; Diana (Katowice) — K. S. Dąb 3:2; Ruch (W. Hajduki) — K. S. Amatorski (Król. Huta) 1:1; junjorzy tych klubów 3:1 dla Ruchu; Naprzód old boys (Załęże) — 1 F. C. old boys 2:9; K. S. Roździeń — Śląsk (Siemianowice) 4:2 (2:0); Mała Dąbrówka 22 — Polonia (Mysłowice) 2:0; Zgoda (Bielszowcie) — Unia (Kończyce) 4:0; K. S. 07 (Siemianowice) — K. S. Chorzów 0:1; Iskra (Siemianowice) — K. S. 06 (Mysłowice) 0:0; zawody te sędzia przedłużył o 20 minut, jednak nie rozegrano ich do końca wobec wypadku złamania nogi przez jednego z graczy.

Rozgrywki o puhar L. O. P. P. dobiegają końca. Po zwycięstwie K. S. Roździeń nad Małą Dąbrówką w stosunku 5:2 i K. S. Orzeł nad K. S. Jedność (Michałowice) 8:0. K. S. Roździeń nad K. S. Mysłowice 4:0 i K. S. Orzeł nad K. S. Wawel (Wirek) w stosunku 6:2 — stanęły do finału K. S. Roździeń i Orzeł (Wełnowiec) w Wełnowcu.

K. S. Orzeł (Wełnowiec) — K. S. Roździeń 4:0 (3:0). Aczkolwiek liczono się ze zwycięstwem Orła, to jednak nikt przypuszczać nie mógł, że będzie ono tak wysokie i tak pewne. Od rozpoczęcia gry do samego końca inicjatywa spoczywała w rękach Orła, który atakował dużo i niebezpiecznie. Najlepsi na boisku: Kroll — prawe skrzydło z Orła, Skupin i Pohl — z Roździenia.

K. S. Diana — K. S. Dąbie 2:1 (1:0). Zawody te przerwano z powodu wypadku złamania nogi graczowi Diany, wiedeńczykowi Gerberowi. Jest to w tym tygodniu już trzeci nieszczęśliwy wypadek złamania nogi. A więc brutalność w grze na nowo odżyła na Górnym Śląsku, a zarząd G. Z. O. P. N. jakoś nie śpieszy się zająć temi sprawami. Bramki strzelili dla Diany Machinek II — pierwszą z pięknego przeboju, drugą z karnego, dla Dąbia — Gabriel.

PRZEMYŚL.

Pogoń (Lwów) — Polonia 1:1, o puhar kl. A L. Z. O. P. N. Pogoń bez Görlitza, Hankego i Słoneckiego ,za których grali Lachowicz, Urich i Deutschman — Polonia w komplecie. Gra otwarta, chwilowe przewagi to jednej to drugiej strony. Mimo błotnistego terenu gra bardzo ładna. Obie bramki padły w czasie pierwszej połowy gry. W Polonii najlepszy Kwiatkowski na środku pomocy, drużyna cała grała ofiarnie i ambitnie. Pogoń grała słabiej niż zwykle. Wynik odpowiadający w zupełności przebiegowi zawodów, stanowi dowód, że Polonia wraca do formy, a wysoka przegrana jej z Czarnymi we Lwowie była przypadkową. Sędzia p. Boder bardzo dobry.

A. Z. S. (Lwów) — Hagibor 1:1 (1:0). Obie bramki strzelone z rzutów karnych. Sędzia p. Wraicarek.

2 p. łączn. (Jarosław) — 20 p. p. (Kraków) 1:0. Zawody o mistrzostwo armji zakończyły się wynikiem sensacyjnym ze względu na to, że w 20 p. p. grał Reyman I z Wisły i kilku innych graczy z klubów krakowskich. Zwycięstwo 2 p. łączn. w zupełności zasłużone. Sędzia p. Szor dobry.

19 p. p. (Lwów) — 2 p. łączn. 5:1. Drużyna 2 p. łączn., zmęczona zawodami z dnia poprzedniego, uległa w wysokim stosunku drużynie lwowskiej, w której grali Müller i Drapała z Czarnych, Fichtel i Czermański z Pogoni, oraz kilku innych graczy z klubów lwowskich. Sędzia p. Szor. **Z.**

KRAKÓW.

Cracovia — I. F. C. (Katowice) 6:2 (6:0). Drużyna białoczerwonych, której większość graczy brała udział w wyczerpującej podróży na północ i do Lwowa, była przemęczoną, co uwydatniło się dobitnie w grze po przerwie. To też gdyby nie zapas bramek, które białoczerwoni zdołali uzyskać w pierwszej połowie, wynik wyglądałby miernie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje w Cracovii Malczyk, tudzież Kałuża, Gintel i Zastawniak. Pierwszą bramkę zrobili sobie sami katowiczanie, drugą zdobył bardzo pięknym strzałem Kałuża, trzecią i czwartą Ciszewski, a dwie ostatnie Sperling i Wójcik. Katowiczanie przedstawiają się jako silna fizycznie i przebojowa drużyna, uciekająca się bardzo często do nadużywania tej przewagi. Jest to zespół dość równy, nie mający widoczniejszych słabszych punktów, z wyjątkiem może bramkarza. Sędziował p. Arczyński.

Wisła I B — Uranja 7:0. R. K. S. Legja — Zwierzyniecki 2:2. Cracovia II — Orkan 5:0.

WILNO.

Makkabi — Wilja 2:0. Wilja wystawiła drużynę rezerwową, z 5 graczami I drużyny oraz chorym jeszcze Nikołajewym. Makkabi zdobyła swe punkty przez Misiurę, pomocnika Wilji, który, podając piłkę do bramki, strzelił tak silnie, że bramkarz nie był w stanie jej złapać; drugi punkt padł z rzutu karnego. Wynik ten będzie nauczką dla Wilji, że nawet urządzając zawody czysto dochodowe, należy wystawiać lepsze składy, by nie dyskredytować się na zawodach z słabszymi przeciwnikami.

Pogoń — Wilja 7:4 i 2:7.

Pogoń — 1 p. p. Leg. 3:3 (1:3). Zawody o puhar okręgu.

POZNAŃ.

58 p. p. — 63 p. p. 1:0 (0:0). Zawody międzykorpusowe o mistrzostwo armji. Zawody rewanżowe obu drużyn, z powodu uznanego protestu 63 p. p., odbyły się również w Poznaniu i przyniosły zwycięstwo 58 p. p. po ostrej, równej i zmiennej grze. Zwycięską bramkę zdobył Górecki na 2 min. przed końcem gry. 63 p. p. założył protest przeciw bramce, gdyż bramkarz miał być rzekomo nieprawidłowo wtrącony do bramki. Sędzia protestu nie uznał, wobec czego 63 p. p. zeszedł z boiska, przegrywając w myśl przepisu 3:0. Zawodami kierował bardzo dobrze sędzia W. S. S. p. Adamski. Publiczności około 500 osób. **B.**

Warta — Reprezentacja Poznania 2:2 (1:0). Zawody, rozegrane na dochód Ligi Obrony Powietrznej Państwa, zakończyły się, mimo dużej przewagi Warty, szczególnie w drugiej połowie gry, wynikiem nierozstrzygniętym. Gra dość słaba, w pierwszej połowie zupełnie chaotyczna, przyczem Warta ma techniczną przewagę nad swym przeciwnikiem.

WARSZAWA.

JUBILEUSZOWY TURNIEJ PIŁKARSKII POLONII.

Zmienna forma jubilatki. Poprawne gry Wisły. Pierwsze w tym roku pobicie Pogoni przez drużynę polską.

Jubileuszowy turniej piłkarski Polonii uważać należy za udany wprost wyjątkowo. Z trzech bowiem gier: Polonia — Wisła, Wisła — Pogoń i Polonia — Pogoń, jedynie mecz pierwszy był i liche sportowo i mało wart pod względem emocjonalnym i widowiskowym. Natomiast gra druga stała w zupełności na poziomie europejskim, a w trzeciej przechodzący najśmielsze oczekiwania wynik, nadał piętno sensacji naprawdę rewelacyjnej.

Przychodząc do oceny gry trzech czołowych drużyn Polski, biorących udział w turnieju, zaczniemy od „osoby" jubilatki. Różnicą poziomu jej gry w dwu meczach przedzielonych jednym tylko dniem wypoczynku była wprost fantastyczna i tak wielka, jak wielkim jest np. interwał dzielący przeciętne drużyny C i A-klasowe. Mecz z Wisłą był klęską i kompromitacją; gra z Pogonią była pięknem i tryumfem. I doprawdy, kiedy analizuje się przebiegi obu tych gier, nie może się wprost pomieścić w świadomości, dlaczego ci sami niemal gracze, raz grać nie umieją kompletnie, aby po dwuch dniach zakasować mistrza Polski zarówno pod względem techniki jak startu, biegu a co najważniejsza — taktycznego rozegrania meczu. A jednak na pytania te odpowiedź istnieje. Znaleźć ją można w wielce wymownych wynikach Polonii, gdzie obok kompromitujących klęsk, figurują rezultaty przynoszące zaszczyt sportowi piłkarskiemu całej Polski. Wertując głębiej — poszukać jej należy w warunkach, w jakich znajduje się drużyna mistrza stolicy. Jej chodzący samopas zespół, nie trenujący naogół zupełnie, pozbawiony boiska i trenera, słowem — traktujący sport piłkarski jako jedną z wielu (bynajmniej nie najważniejszą) rozrywek poza pracą i nauką, jest w tych warunkach i będzie zawsze drużyną genialnych dyletantów.

Mistrzowska drużyna Krakowa Wisła, tak jak i pracujący już wprost mechanicznie zespół mistrza Polski — Pogoni, zareprezentowały Warszawie grę stojącą niewątpliwie na poziomie widywanych u nas przeciętnych A-klasowych drużyn Wiednia, Pragi czy Budapesztu. Wrażenie to zostawiła po sobie specjalnie Pogoń, której sposób bycia na boisku, niektóre tricki techniczne, umiejętność faulowania — wszystko to razem jest jakby żywą kopją wzorów przedewszystkiem wiedeńskich.

Wisła okazała się jedenastką, znajdującą się w uciążliwym pochodzie ku szczytom, na których rozsiedli się od lat 3-ch lwowiacy; z wyjątkiem pary obrońców Pychowski—Kaczor, była ona gorsza od Pogoni o dobre 10—15%. To też jej wynik 0:2 z mistrzem był jedynym sprawiedliwym miernikiem cyfrowym z liczby trzech tych meczów. Grę bowiem z Polonią powinna była Wisła wygrać z różnicą choć 5 bramek, podczas gdy — wybaczcie mi entuzjaści Pogoni — jej mecz z Polonią powinna była Pogoń przegrać z 2 — 3 bramkami różnicy.

Wisła — Polonia 4:2 (2:2), dnia 11 września. Boisko w Parku Sobieskiego.

Przed debjutującym po raz pierwszy na gruncie stołecznym nowym członkiem warszawskiego kolegjum sędziów mjr. Dudrykiem stają drużyny w składach następujących:

Pogoń (Lwów)—Wisła (Kraków) 2:0.



Batsch (P.) Gieras (W.) Bednarski (sędzia)
Losowanie przed grą. *Fot. Jan Ryś.*

Wisła: Łukiewicz; Pychowski — Ostrowski; Kotlarczyk — Gieras — Bajorek; Adamek — Czulak — Szpurna — Reyman III— Balcer.

Polonia: Gross; Czajkowski — Bułanow II; Mazurkiewicz — Loth I — Loth IV; Hamburger — Tupalski — Grabowski — Loth II — Krygier.

Już pierwsza minuta przynosi Wiśle cenny punkt: szybki Adamek ucieka niemogącemu go utrzymać Lothowi IV i pod samą bramką podaje do środkowej trójki. Piłka znajduje sobie jakoś drogę wśród lasu nóg i wpada do siatki.

Pierwsze 15 minut upływa pod znakiem ogromnej przewagi krakowian, którzy w starcie, technice, grze głową i biegach górują nad warszawiakami bezapelacyjnie. Adamek, hołdujący zresztą zasadzie, że skrzydło powinno stać na spalonym bez względu na takie czy inne przepisy — zawsze, gra wprost koncertowo. Jego cudowne biegi i ciągle krytyczne sytuacje, jakie wytwarza, budzą niekłamane oklaski widowni. Niestety, do gry tego najlepszego na meczu tym gracza na boisku reszta jego partnerów nie może się jakoś dostroić. To też, w rezultacie, ów kwadrans mija bez uzyskania przez Wisłę dalszych punktów, a do głosu zaczynają dochodzi gospodarze. Cóż, kiedy cała ich drużyna, z wyjątkiem Bułanowa II, a częściowo i Krygiera, jest dziwnie jakoś niedysponowana. Czajkowski nie trafia w piłkę „z zasady", Gross z zasady nie chwyta jej wręce, lecz broni nogą a pomoc gra wprost skandalicznie. Loth I nie może piłki nawet „powąchać", a gdy błąd przeciwnika skieruje ją ku niemu, to poto tylko, aby co prędzej oddać ją któremuś z graczy Wisły. W napadzie niema również ani jednego gracza. Mimo tak słabej gry całości Polonii, zdobywa się ona nietylko na wyrównanie, ale nawet na chwilowe prowadzenie. Oba te punkty, jak zresztą wszystkie w dniu tym uzyskane, nie przynoszą bynajmniej honoru napadom, a są jedynie wynikiem słabej gry tyłów. Chwilowe te niepowodzenia Wisły bynajmniej nie deprymują. Czując swą wyższość nad przeciwnikem, pracuje ona spokojnie i celowo i wkrótce fatalne nietrafienie w piłkę przez Czajkowskiego przynosi wyrównanie przez Reymana III. Po przerwie Wisła bierze inicjatywę gry niemal całkowicie w swoje ręce, a dwie zwycięskie bramki są wyłącznie zasługą Adamka, którego upór off side'owy został w rezultacie uwieńczony powodzeniem. Egzekutorem obu tych bramek był szybki Reyman. Sędzia, mjr. Dudryk, okazał duże zrozumienie prowadzenia gry.

Pogoń — Wisła 2:0 (1:0). D. 12 b. m. Mecz drużyn, uchodzących za dwa najlepsze zespoły polskie, był w życiu piłkarskim stolicy wydarzeniem rzeczywiście doniosłym. Groźne rywalki stanęły naprzeciw siebie w składach następujących:

Pogoń: Görlitz; Olearczyk — Giebartowski; Hanke — Fichtel — Gulicz; Słonecki — Batsch — Kuchar — Łysek — Szabakiewicz. **Wisła:** Łukiewicz; Pychowski — Kaczor; Wójcik — Kotlarczyk — Gieras; Adamek — Czulak — Szpurna — Reyman III — Balcer.

Wraz z rozwijającą się akcją stawało się coraz bardziej widocznym, że obie drużyny pragną uzyskać zwycięstwo za wszelką cenę, to też tempo gry od początku do końca było rzeczywiście imponujące, a jej ogólny poziom mógł zadowolić nawet wyrafinowanych smakoszów piłkarskich. Szkoda tylko, że prowadzący mecz, p. Bednarski nie potrafił utrzymać rozwydrzonych nieco temperamentów obu stron. Z pod jego oka wymykały się niemal zupełnie umiejętne faule Pogoni, a kiedy, słusznie rozgoryczeni brakiem odpowiedniej opieki, gracze Wisły zaczynali sobie wymierzać sprawiedliwość osobiście, czynili to tak niezręcznie, że wnet po takiej egzekucji rozlegał się gwizdek. Pomijając tę jedyną ciemną stronę omawianego spotkania, stwierdzić jeszcze raz wypada, że było ono widowiskiem o rzeczywiście poważnej wartości sportowej.

Zwycięstwo przypadło drużynie zasadniczo lepszej. Idąc dalej — mecz wygrał dla Pogoni Kuchar. Nie trzeba bowiem wątpić, że gdyby gracz tej miary znalazł się również na środku napadu krakowian, rezultat meczu brzmiałby raczej na korzyść tych ostatnich. Obie strzelone przez niego bramki miały w sobie poezję szybkości i huraganu, który łamie każdą przeszkodę. Z innych graczy Pogoni jedynie Szabakiewicz i Łysek nie umieli się dostosować do poziomu całości drużyny. Reszta, jak na stosunki polskie, była wręcz doskonała. W Wiśle tyły pracowały niemal bez błędu. W napadzie znak życia dawał, trzymany naogół przez Gulicza Adamek, który wypracował kilka pięknych, ale niewykorzystanych sytuacji, oraz pod koniec gry — Czulak.

Polonia — Pogoń 1:0 (1:0). Dn. 13 b. m. Jeśliby przed zawodami zapytano kogokolwiek z trzech tysięcy widzów, jaki typuje wynik, to przypuszczać należy, że nie znalazłoby się ani jednej odpowiedzi, głosującej za zwycięstwem drużyny mistrza stolicy. A jednak Polonia wygrała, notabene, zupełnie zasłużenie. To też piękne to zwycięstwo, odniesione nad mistrzowską drużyną Polski, a będące jedyną tegoroczną porażką Pogoni, poniesioną od drużyny krajowej, powinno posłużyć Polonii jako punkt wyjścia do dalszej pracy jej utalentowanej drużyny piłkarskiej.

Jeżeli przejdziemy do szukania przyczyn porażki lwowian,

Wisła (Kraków) - Polonia (Warszawa) 4:2.



Bułanow II w walce o piłkę z Adamkiem. *Fot Jan Ryś*

to znajdziemy ją z jednej strony w celowej, skutecznej i męskiej grze warszawiaków, a z drugiej zaś — w niezwykle ciężkiej walce jaką stoczył mistrz Polski w przeddzień z Wisłą. Z tych to przedewszystkiem względów Polonia górowała nad Pogonią dosłownie pod każdym względem, specjalnie zaś w starcie i w szybkości, oraz w potencji strzałowej. Zresztą, drużyna mistrza stolicy robiła wrażenie zespołu, który wiedziony jakąś niezwykłą intuicją, umiał odrazu zastosować sposób prowadzenia gry, widziany dzień temu na meczu Pogoń — Wisła. To też drużyna stołeczna, grająca tym razem w składzie: Gross; Czyżewski — Bułanow II; Tupalski — Loth I — Hamburger; Bułanow I — Loth II — Grabowski — Emchowicz — Krygier, z wyjątkiem nie posiadających zupełnie treningu Grossa i Bułanowa I, grała rzeczywiście koncertowo.

Mimo wspaniałej akcji zarówno obrony, jak i napadu, podkreślić jednak wypada przedewszystkiem grę pomocy, która, można powiedzieć, mecz ten wygrała. Bo też, mimo poważnych braków głównie natury technicznej, zarówno Tupalski, jak Hamburger, a nadewszystko Loth I grali tak celowo, szybko i twardo, że paraliżowali oni akcje napadu Pogoni niemal zupełnie. Tymczasem atak warszawian, kierowany tym razem rzeczywiście po mistrzowsku przez Grabowskiego, pracował wspaniale. Płynne jego akcje, zadziwiające współgranie z pomocą, precyzyjna dokładność podań i kilka przepięknych strzałów złożyły się w sumie na grę, obserwowanie której sprawiło niekłamaną satysfakcję. Akcja ofenzywna warszawiaków, wytwarzana co chwila przez grającego swój najlepszy mecz w sezonie Lotha II, błyskawicznego w starcie Krygiera, wspomnianego już wyżej Grabowskiego oraz częściowo i Emchowicza, wytwarzały pod bramką Pogoni krytyczne sytuacje jedne za drugą. To też spacerujący początkowo po polu karnym Görlitz otrzymał porządną szkołę, tak że potem trzymał się bramki bardzo skrupulatnie. Doskonały ten skądinąd gracz i niemniej dobry pozer, na brak szczęścia uskarżać się nie może. Bo też gdyby go ono nia meczu tym opuściło, rezultat gry mógłby brzmieć nawet 4:0 na korzyść Polonii. Zawody prowadził naogół nieźle p. Babirecki, który popełniał błędy obserwowane u większości sędziów polskich, mianowicie nie umiał należycie kwalifikować fauli. Mimo to, ani jego sędziowanie, ani naogół dużo czystsza gra Polonii, niż Pogoni, nie uprawniała kapitana tej ostatniej — Batscha, jak i szeregu innych graczy do ciągłych, wysoce nietaktownych krytyk. Tolerowanie ich przez czas dłuższy doprowadziło do takiego rozwydrzenia, że z boiska zostali usunięci Giebartowski i Batsch. Incydent ten zaszczytu mistrzowi Polski nie przynosi bynajmniej!

Warszawianka I — Makkabi 6:0 (1:0). Warszawianka uzyskuje dość łatwe zwycięstwo, mimo osłabionego składu, grając w dziesiątkę, a pod koniec meczu w dziewiątkę! Gra toczyła się ze zmienną przewagą, obie drużyny grały bardzo ambitnie, jednak chwilami za ostro. Pech opuścił, tym razem, atak białoczarnych, strzelał on często i celnie, a ponieważ Domański w bramce był zawsze na stanowisku, więc Warszawianka raz jeszcze zadokumentowała swoją wyższość nad Makkabi. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Luxenburg II — 3, Hauptman — 2 i Jung. Sędziował p. Michałowicz. Boisko Skry.

Warszawianka II — Baon Manewrowy (Rembertów) 4:2 (1:2). Powyższy mecz, rozegrany w Rembertowie, przyniósł zwycięstwo warszawiakom. Goście mieli przez cały czas gry zdecydowaną przewagę, wojskowi uzyskali bramki jedynie dzięki słabej grze rezerwowego bramkarza Warszawianki. Bramki dla zwycięzców strzelili: Braun I — 2, Sypniewski i Hurda.

Barkochba — Ascola 4:0 (2:0).

Do finału o puhar P. Z. P. N. w C klasie doszły: Barkochba (Radom) i Huragan (Wołomin). Najpoważniejszy przeciwnik, Korona, wycofała się z rozgrywek. Barkochba i Huragan wezmą obecnie udział w walce o puhar P. Z. P. N. w klasie B.

LWÓW.

Pogoń — Lechja 3:0 (1:0). Po dwu nierozstrzygniętych grach o puhar z Hasmoneą i Polonją — dopiero z Lechją zdołała Pogoń wywalczyć pierwsze zwycięstwo, na które zasłużyła w drugiej połowie gry. Pierwsza połowa była okresem przewagi Lechji, która, osłabiona brakiem chorego Tarczyńskiego, nie umiała wykorzystać szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych. Boczni pomocnicy Pogoni Zucker i Gulicz zawiedli, jedynie obrona i Görlitz nie skapitulowali przed napadem Lechji. Po zmianie pól Pogoń otrząsa się z apatji i zaczyna naciskać Lechję, która w tej części gry traci dwie bramki. Najlepszy na boisku bramkarz Lechji Rekszyński, z Pogoni Batsch i Kuchar. Widzów mało. Sędziował p. por. Zawitkowski bez zarzutu.

Czarni — Sparta 7:2 (4:1).

Hasmonea — Polonja (Przemyśl) 4:1 (1:0). Nie wiedzie się Polonji na lwowskiem gruncie; po katastrofalnej klęsce z Czarnymi, potrafiła Polonja uzyskać z Pogonią w Przemyślu wynik remisowy — tymczasem z Hasmoneą nastąpiła we Lwowie znowu kompromitująca klęska. Coprawda Polonja wystąpiła z 6 rezerwowymi; nie przynosi to jednak zgoła ujmy Hasmonei, lecz przeciwnie Polonji, która lekceważąc przeciwnika, naraża się na klęskę, która ją spycha na koniec tabeli. Przez cały przeciąg gry Hasmonea gniotła przeciwnika, który ograniczył się wyłącznie do obrony. Sędzia, nie tolerując wybryków Polonji, podyktował 2 rzuty karne, które Hasmonea pewnie wykorzystała. Pozostałe dwie bramki zdobył Steuerman. Jedyną bramkę dla Polonji strzelił z przeboju Dobrzański. Sędziował bez zarzutu p. Usacz. Widzów około 500.

Polonia (Przemyśl) — Lechja 1:1 (0:0). Obydwie drużyny prawie równorzędne. Lechja lepsza w polu, natomiast słaba pod bramką. Polonia w polu słabsza, każdy jednak jej wypad kończył się niebezpiecznym strzałem. Sędziował p. kpt. Bilor.

Hasmonea — Czarni 4:3 (4:2). Mimo ogólnej faworyzacji Czarnych, Hasmonea niespodziewanie wygrała. W dodatku, mając prowadzenie, ograniczała się do obrony. Zawody miały emocjonujący przebieg w pierwszej jedynie połowie, gdy Hasmonea prowadziła grę otwartą, wykorzystując cztery sytuacje pod bramką Czarnych. Po pauzie drużyna Hasmonei gra wyraźnie „na czas". Gra staje się brzydką i nudną. Widać wysiłki Czarnych, którzy gniotą do tego stopnia, iż nawet obrońcy strzelają do bramki. Wszystko jednak zawodzi. Zwycięstwem tem zapewniła sobie Hasmonea pierwsze miejsce w pierwszej rundzie puharowej. U Czarnych nie dopisała pomoc, która pierwsze 15 minut grała zbyt flegmatycznie i nie kryła dokładnie przeciwnika. Rogów 8:3 dla Czarnych. Widzów 4.000.

LUBLIN.

Wawel (Kraków) — Lublinianka 3:3 (2:2). Wawel nic ciekawego nie pokazał. Gracze krzykliwi, nadużywali dość często swej siły fizycznej, zwłaszcza celował w tem prawy łącznik, idący więcej na nogi gracza, niż piłkę. Lublinianka prowadzi dłuższy czas 2:0, zdobywając już w 1 minucie bramkę przez Kwietniewskiego. Goście rewanżują się bramką uzyskaną w tłoku przez lewo-skrzydłowego. W kilkanaście minut potem, za rękę Wielgusiaka, strzela Jesionka pewnie z karnego drugą. Po przerwie historja z ręką powtarza się u Wawelu. Szczęśliwym egzekutorem jest Moskal. Następuje cały szereg fauli, protestów i targów z sędzią, który raz po raz upomina gorących krakowiaków, wykluczając w końcu jednego z nich z gry. Solowa akcja lewego skrzydła przynosi gościom wyrównanie. Sędziujący niezdecydowanie i bawiący się w pogadanki z graczami p. Mróz nie zadowolił drużyn, ani publiczności.

Wawel — W. K. S. 4:3 (1:0). W spotkaniu z wojskowymi goście grają ambitniej i z silną wolą zwycięstwa. Pierwsza połowa gry przynosi im jedną bramkę, strzeloną ładnie przez pr. skrzydłowego. W. K. S. stara się wyrównać, jednak napadowi się dziwnie nie klei. Po przerwie silniejsza przewaga Wawelu, zaznaczona strzeleniem aż trzech bramek. Wojskowi w międzyczasie rewanżują się bramką za bramkę, stawiając pod znakiem zapytania rezultat gry. Wyrównanie zdawałoby się wisi w powietrzu, jednak gwizdek sędziego p. Kopanickiego przerywa ciekawą w tym dniu grę. Wyróżniła się doskonała para obrońców Wawelu Jesionka i Nowak, oraz Seichter w pomocy. W W.K.S-ie pracowitym był Stolarz; obrońcy nie rozumieją się z bramkarzem, co odbija się na rezultacie.

M. D.

PIŁKA WODNA.

KRAKÓW.

Turniej w piłkę wodną o mistrzostwo Polski. Stosownie do zapowiedzi Polskiego Związku Pływackiego, odbył się w Krakowie w dniach 11, 12 i 13 września 1925 roku turniej waterpolo o mistrzostwo Polski. Specjalnie w tym roku, tak nieprzychylnym pod względem pogody, wyznaczenie daty turnieju na połowę września było krokiem śmiałym, usprawiedliwionym jedynie chęcią rozpoczęcia działalności także i w tej gałęzi sportu. Zimna woda wpływała nie najlepiej na kondycję zawodników, w każdym jednak razie tok rozgrywek był normalny i prawidłowości mistrzostwa niczego zarzucić nie można.

Organizacją zawodów zajęła się z poruczenia P. Z. P. — Sekcja Pływacka A. Z. S-u i postawiła te zawody na należytej wyżynie. Wybudowano więc specjalne pływające boisko, na wzór podobnych urządzeń zagranicą. Organizatorzy starali się nawet zaradzić do pewnego stopnia ujemnym skutkom zimnej wody i dzięki życzliwemu poparciu czynników miejskich, uzyskali parowy kocioł celem wtłaczania gorącej pary do wody.

Do rozgrywek zgłosiło się ośm drużyn, stanęło zaś do turnieju sześć następujących: Akademicki Związek Sportowy (Warszawa), Hakoah (Bielsko), Cracovia, Jutrzenka, Makkabi i A. Z. S. Kraków. Cracovia i Jutrzenka przeszły odrazu do drugiego koła bez gier.

Dzień pierwszy.

A. Z. S. Warszawa — Hakoah (Bielsko) 1:0. Hakoah nie mogąc z powodów statutowych wystawić swego pełnego składu, wystąpiła z rezerwowymi, lecz miała mimo to dość uzasadnioną nadzieję na wygraną. Tymczasem A. Z S. przeprowadziwszy dobry trening, mógł dzięki właśnie zimnu nie obawiać się przewagi technicznej przeciwnika. Wspomagany przewagą fizyczną swych graczy, zapewnił sobie prowadzenie przez Semadeniego i nie wypuścił już wygranej z ręki. Sędzia Dr. Lustgarten.

Makkabi (Kraków) — A. Z. S. Kraków 4:0. Drużyna Makkabi okazała się silnym przeciwnikiem, mającym bardzo dobrą i skuteczną obronę, tudzież duży talent napastnika, którym jest Lewkowicz. A. Z. S. Kraków, wystąpił do gry w składzie słabo zgranym i bez wielkiego treningu. To też zwycięstwo Makkabi przyszło jej stosunkowo łatwo i zapewne mogło być jeszcze większe, gdyż drużyna A. Z. S. po pauzie ustąpiła z boiska. Sędziował p. Sieńkowski.

Dzień drugi.

Cracovia — Makkabi 3:2. Makkabi okazała się bardzo groźnym rywalem Cracovii, której zwycięstwo nie przyszło bynajmniej łatwo. Naogół przewagę miała Makkabi, która nie mogła uzyskać zwycięstwa dlatego jedynie, że w bramce Cracovii grał doskonale Rose. Przy końcu normalnego czasu gry stosunek bramek opiewał 2:2 i sędzia zdecydował się grę przedłużyć. Makkabi założyła po grze protest, który nie został jednak uwzględniony. W konsekwencji tego Makkabi usunęła się od dalszego turnieju a więc od spotkania o trzecie i czwarte miejsce. Sędzia p. Steinberg.

Jutrzenka — A. Z. S. Warszawa 5:3. Wynik dla A. Z. S-u warszawskiego uważać wypada za duży jego sukces, tembardziej, że osiągnięty był w nieobecności dobrego gracza, którym jest Sylwestrowicz. W Jutrzence jako najlepszy gracz turnieju zaprezentował się doskonale Ritterman.

Dzień trzeci.

Jutrzenka — Cracovia 8:1. Druzgocące zwycięstwo Jutrzenki, która grała znacznie lepiej niż poprzedniego dnia. Zastosowała ona przy tem dobrą taktykę, gdyż zagrała do pauzy w pięciu zawodników i skompletowała drużynę dopiero po przerwie dwoma świeżymi graczami. To też w drugiej połowie przemęczeni gracze Cracovii nie mogli Jutrzence sprostać. Z zawodników Jutrzenki na szczególne wyróżnienie zasługuje Ritterman i Schönfeld. Finał sędziował p. Semadeni.

Mistrzem Polski została więc Jutrzenka. Tytuł ten słusznie się jej należy, ponieważ jest to drużyna najwięcej pracująca nad sobą. Otrzymała ona medale Polskiego Związku Pływackiego i Puhar Wędrowny wydawnictwa Kurjera Sportowego.

ZAPAŚNICTWO.

WARSZAWA.

Mistrzostwa Polski w walce grecko-rzymskiej i w podnoszeniu ciężarów. Jednym z najbardziej u nas zaniedbanych sportów jest niewątpliwie walka grecko-rzymska. A przecież w tej dziedzinie, jak i w podnoszeniu ciężarów, zawodnicy polscy zajmowali dawniej czołowe miejsca, a nazwisko mistrza w zapasach prezesa Polskiego Tow. Atletycznego — p. Pytlasińskiego, znane jest nietylko u nas, ale i wszędzie zagranicą.

Dzięki też jego inicjatywie i pracy mieliśmy w tych dniach ogólnopolskie zawody o mistrzostwo w walce grecko-rzymskiej i w podnoszeniu ciężarów. W mistrzostwach brało udział kilkanaście towarzystw atletycznych z Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy i innych. Ogółem zgłosiło się 60 zawodników. Towarzystwa górnośląskie wskutek uprawianej polityki separatystycznej nie zgłosiły swego udziału. Zawody wykazały świetny naogół rozwój fizyczny zawodników, dobrą technikę chwytów przepisowych i trening.

W dziedzinie podnoszenia ciężarów wybitnemi talentami może się wykazać Łódź (Tow. Siła), która też zdobyła prawie wszystkie pierwsze miejsca: w rwaniu jednorącz, poderwaniu do ramienia i podnoszeniu drugą ręką, rwaniu oburącz, wyciskaniu oburącz, poderwaniu i podnoszeniu oburącz. W zapaśnictwie natomiast ujawniła się decydująca przewaga zawodników warszawskich, przeważnie członków P. T. A. Zdobyli oni pierwsze miejsca w wagach: piórkowej, lekkiej, średniej, półciężkiej i ciężkiej. Organizacja b. dobra. Komisja sędziowska, w skład której wchodzili przedstawiciele różnych okręgów, spełniała dobrze swe zadania. Nad wszystkiem zaś czuwał sumiennie mistrz Pytlasiński. — Wyniki dwudniowych zawodów są następujące:

Zapaśnictwo. *Waga kogucia.* Zwycięża Mejer (Siła — Łódź). Drugie miejsce Banasiak (P. T. A. — Warszawa). *W wadze piórkowej:* mistrzostwo zdobywa Ziółkowski (P. T. A. — Warszawa). Drugi: Szczeblewski (Parowóz — Warsz.). *W wadze lekkiej* zwycięża Litwing (P. T. A. — Warsz.). Drugie i trzecie miejsce zdobywają członkowie: Tow Siła (Łódź): Berger i Szkoda. *Waga średnia.* Mistrzem po dłuższej walce z „olimpijczykiem" Rękawkiem zostaje Chudzikowski (P. T. A.— Warsz.). Ostatni zwyciężył na punkty. Decyzja sędziego budzi w tym wypadku pewne zastrzeżenia. Drugie miejsce zdobył Rękawek (P. T. A.) *Waga półciężka.* Zwycięsca Miazio (P. T. A.) kładzie swych przeciwników już po kilku sekundach. Drugie miejsce: Gestwiński (Bydgoszcz). *Waga ciężka.* Po dłuższej walce zwycięża Cieniewski (P. T. A.). Drugi: Sasorski (P. T. A.).

Pięciobój atletyczny w podnoszeniu ciężarów: *Waga piórkowa:* 1) Cieniewski 345 kg. (Siła — Łódź), 2) Wejngarten (Bar-Kochba — Łódź) 332,5 kg. *Waga lekka:* 1) Wolf 346,5 kg. (Siła — Łódź), 2) Herszlikowicz (Bar-Kochba) 340 kg. *Waga średnia:* 1) Rakocki 405 kg. (Bydgoszcz), 2) Stasiak 362 kg. (P. T. A. — Warszawa). *Waga półciężka:* 1) Winnykamień 403 kg. (Siła — Łódź), 2) Gestwiński 400 kg. (Bydgoszcz).



Tarnowski (Warszawa) przy charakterystycznym odbiciu piłki. Fot. Jan Ryś

KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Nowy rekord norweski w skoku w wyż ustanowił Helgesin na zawodach w Moss, skacząc 191 cm.

Zawody w Kopenhadze z udziałem zawodników Illinois A. C. (Chicago) oraz części drużyny francuskiej, powracającej ze Sztokholmu po spotkaniu Francja — Szwecja, mimo bardzo silnego wiatru dały pierwszorzędne wyniki. Bieg 100 mtr. — wygrał Mourlon (Fr.) w czasie 10,6 sek. Bieg 800 mtr. — amerykanin Dodge (II. A. C) 1 m. 58,2 sek. 110 mtr. z płotkami — Riley (II. A. C.) 14,9 sek. Sztafeta szwedzka — 1) Ameryka 2 m., 2) Francja 2 m. 0,3 sek.

Bieg maratoński o mistrzostwo Niemiec, rozegrany w okolicach Halle, przyniósł zwycięstwo Hemplowi (S. C. C.) w czasie 2 g. 43 m. 25,5 sek. W klasie nowicjuszy pierwsze miejsce zajął Schönemann (B. A. K.) w 3 g. 10 m. 26,4 sek. Mistrzostwo Niemiec w dziesięcioboju wygrał Holtz, osiągając 6210 pkt.

Nowe rekordy węgierskie na 100 i 800 mtr. ustanowili Fluck i Barsi; pierwszy, osiągając czas 10,6 sek., drugi — 1 m. 54,3 sek. Na tychże zawodach lekkoatleta francuski Cator skoczył w dal 7,53 mtr.

Na zawodach w Brnie, z udziałem lekkoatletów wiedeńskich, ustanowione zostały 3 nowe rekordy czechosłowackie: 1000 yardów — Strniste 2 m. 21,1 sek., 220 y. — Vykoupil 23 sek. i 200 mtr. z płotkami — Jandera 27 sek. Dwa pierwsze prawdopodobnie dlatego, że dotychczas biegano tylko „na metry", a nie „na yardy".

Na zawodach o mistrzostwo Alzacji, które odbyły się w Stadjonie Racing Club'u w Strassburgu, osiągnął Loewenguth b. dobry czas w biegu na 100 mtr. — 10,8 sek. Sztafetę 4×100 mtr. wygrała drużyna A. S. S. w czasie 44,1 sek. Publiczności na zawodach 7000.

TENNIS.

Spotkanie drużyn Indji i Węgier zakończyło się zwycięstwem pierwszych 5:3 Niespodzianką była porażka Jacoba z Kehrlingem 6:0, 8:6, 6:1 oraz zwycięstwo węgierskiej pary Kirchmayer — Petery z braćmi H. i A. Fyzee 4:6, 7:9, 6:4, 6:2, 6:3.

„Challenge Round" rozgrywek o puhar Davisa rozegrany zostanie między Ameryką (obrońcą puharu) a Francją. W ostatnim dniu spotkania z Australją Borotra wygrał z Pettersonem 4:6, 6:4, 6:1, 6:3. Grę Lacoste — Anderson odłożono do dnia następnego z powodu niepogody. Wynik jego nie zmieni już postaci rzeczy, gdyż Francja, prowadząc 3:1, przechyliła już szalę zwycięstwa na swą stronę.

Stany Zjednoczone zdobywają puhar Davisa. Ostateczna rozgrywka między St. Zjedn. a Francją przyniosła w dwuch pierwszych dniach trzy porażki francuzów: Tilden wygrał z Borotrą 4:6, 6:0, 2:6, 9:7, 6:4, Johnston z Lacoste'em 6:1, 6:1, 8:6, w grze podwójnej Williams — Richards biją Lacoste'a i Borotrę 6:4, 6:4, 6:3. Amerykanie prowadzą 3:0 — wynik przesądzony.

PIŁKA NOŻNA.

Rozgrywki drużyn angielskich w dalszym ciągu przynoszą duże rezultaty bramkowe, tak w pierwszej, jak i w drugiej lidze; nowe prawidła sprawiają jednak pewne trudności — nie tak łatwo jest się do nich dostosować. Na meczu Newcastle—Notts County strzelono 9 bramek (6:3 dla pierwszych), Bolton Wanderers wygrali z Bury 5:0, Burnley z Leicester City 4:0, Sunderland z West Bromwich Albion 5:2. W drugiej lidze Chelsea bije Port Vale 6:0, Middlesborough—Wolverhampton 4:1. Najlepiej sytuacja przedstawia się w Szkocji, gdzie na dziewięć spotkań tylko jedno zakończyło się wysokocyfrowym rezultatem (Falkirk — Kilmarnok 6:0), w pozostałych wyniki niewielkie — różnica 1 do 2 bramek.

Wyniki zawodów, rozegranych w ciągu ostatniego tygodnia, wykazują jednak, że drużyny angielskie przystosowują się coraz lepiej do nowych prawideł—w pierwszej lidze wszystkie zwycięstwa zdobyto różnicą 1 bramki, a cały szereg zawodów skończył się na remis. Wszystkie pisma fachowe akceptują jednak, że przebieg gier był o wiele ciekawszy i zajmujący.

Zawodowe kluby wiedeńskie „pracują" bez wyjątku z deficytem. Na zebraniu przedstawicieli tych klubów w sprawie projektu związku nałożenia podatku od wyjazdów zagranicę okazało się, że wspólny ich dług sięga sumy 500.000 szylingów austr. — widoki niewesołe.

Z Czechosłowacji. Praska Slavia wygrała w Cieplicach z tamtejszym F. C. 4:1, D. F. C. w Pradze z Vrsovicami 6:1. W rozgrywkach o mistrzostwo Meteor VIII bije Nuselsky 3:1, Sparta — Cechie VIII 8:2, Union Zižkov — Victorja Winohrady 13:0. Zawody towarzyskie Sparta — Simmering (Wiedeń) zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

W mistrzostwach Węgier M. T. K. wygrał z III okręgiem 7:2, F. T. C. z Vasasem 3:1, 33 F. C. — K. A. C. 3:2, Nemzeti — Torekves 2:2.

Amatorzy (Wiedeń) gościli u siebie mistrza Węgier M. T. K. Spotkanie, przerwane na 8 m. przed końcem z powodu złamania nogi przez Ortha, zakończyło się wynikiem 2:2. Slovan wygrał bez trudu z mistrzem Rumunji Kinizsi 4:0 (2:0). Hakoah — Slavia (Praga) 6:5 (1:4).

Morawska Slavia, po dwuch porażkach z F. C. Celta (Hiszpanja), osiągnęła w spotkaniu z Real Stadium w Oviedo wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Real Madrid, jedna z najsilniejszych drużyn hiszpańskich, rozegrała zawody z drużyną rezerwową Tottenham Hotspurs, przegrywając 2:4, mimo lepszej i ładniejszej gry.

KOLARSTWO.

Drużynowe mistrzostwo Dolnej Austrji na przestrzeni 50 km. wygrała drużyna wiedeńskiego klubu Strassenbahner w czasie 1 g. 28 m. 16 sek.

Wyścig o nagrodę Coppa Pirola na przestrzeni 160 km. (Medjolan — Boghera — Pavia — Medjolan) wygrał Cevini w 6 g. 3 m. 4 sek.

Raid motocyklowy Medjolan — Neapol (882 km.) wygrał Manetti na motorze Frera (350 ccm.) w czasie 17 g. 57 m. 17 sekund.

Sukces polaka we Francji. Łodzianin, osmnastoletni Franciszek Sztückgold, przebywający na studjach we Francji, w wyścigu motocyklowym dookoła Lyonu zajął drugie miejsce. P. Sztückgold jest zapalonym automobilistą i ma zamiar przybyć na „Citroenie" z Francji do Polski na wakacje przyszłego roku.

Światowe rekordy motocyklowe na 100 mil (160 km.) i w jeździe godzinnej zostały poprawione na torze w Montlhery przez anglika Temple, który na motorze Mac Ivoy (1000 ccm.) poprawił swoje własne rekordy z 1 g. 18,2 sek. na 58 m. 50,8 sek. i z 160 km. 118 mtr. na 164 km. 117 mtr.

AUTOMOBILIZM.

Wielką nagrodę Włoch zdobył Brilli Peri na maszynie Alfa Romeo. Wyścigi rozegrane zostały na torze w Monza na dystansie 800 km. Zwycięsca przebył tę przestrzeń w 5 g. 14 m. 33 sek., osiągając przeciętną szybkość 152,6 km. na godzinę. Dalsze miejsca zajęli: 2) Campari (Alfa Romeo), 3) Constantini (Bugatti), 4) amerykanin Milton (Dürenberg). Wyścigom przypatrywało się zgórą 150.000 widzów.

Pięć nowych rekordów automobilowych ustanowił francuz Ortmans, kierowca amator, na 20 P. S. Panhard-Levassor w Montlhery. Rekordy dotychczasowe należały do Thomasa. Na 50 km. osiągnął Ortmans czas 16 m. 19,7 sek., na 50 mil (80 km.) — 26 m. 4,1 sek., na 100 km. — 32 m. 19,9 sek., na 100 mil (160 km.) — 51 m. 59,3 sek. Jazda godzinna — 185 km. 773 m. (rekord dotychczasowy 175 km. 564 m.).

PŁYWANIE.

Arne Borg w dalszym ciągu ustanawia rekordy. Swietny pływak szwedzki na długie dystanse ustanowił ostatnio rekord europejski na 100 mtr. — 59 sek., gorszy o 1,4 sek. od rekordu światowego Weissmullera. Talent pływacki Borga zdumiewa wprost swą wszechstronością — rekordy od 100 mtr. do 1 mili— Zasługuje on, jak Nurmi w lekkiej atletyce, na nazwę fenomenu.

BOKS.

Polscy bokserzy w Paryżu. Mistrz Polski Tomasz Konarzewski i Tadeusz Kwiatkowski od sześciu tygodni bawią w Paryżu, gdzie trenują razem z Junoszą Dąbrowskim i Marjanem Switkiem. Ten ostatni zdobył zawodowe mistrzostwo Francji swojej kategorji, którego mu jednak nie przyznano, jako obcokrajowcemu. Otrzymał on natomiast wielką nagrodę miasta Paryża.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.